

TYGODNIK SANOCKI



Numer w sprzedaży do
22.08.2024

TYGODNIK.SANOCKI.PL

PISMO SAMORZĄDOWE

TYGODNIK.SANOCKI

16 SIERPNIA 2024 R. | NR 33 (1733) | CENA: 3,50 ZŁ, W TYM 5% VAT | NR INDEKSU 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWU 58.14.11.0 | NAKŁAD 1000 EGZ.

Podkarpacki Szlak Filmowy vol. 5

Magia kina w Sanoku



STR. 8-10

FOT. FB PODKARPACKI SZLAK FILMOWY

Agnieszka Leszczyńska

STR. 3

Nowa prezes SPGK



Ekoball Stal

STR. 13

Udany start w IV lidze



Będzie się działo

Piątek

Błonia: Dni Freedom

Sobota

Błonia: Dni Freedom

MOSiR: Hokejowy Piknik Rodzinny

Niedziela

MBL: Galicyjska Graciarńia

MBL: Karpaty Zakłete w Drewnie

Wierchy: Ekoball – Stal Łańcut

szczegóły imprez wewnątrz numeru

Oświata

Specjalne potrzeby edukacyjne

Pierwsza część wizyty miała miejsce w SOSW przy ul. Konarskiego, gdzie starosta Robert Pieszczoł i dyrektor placówki Robert Dudek opowiedzieli o codziennych trudnościach, z jakimi boryka się ośrodek. Przedstawiciele rządu nie kryli zaniepokojenia kiepskimi warunkami lokalowymi, w jakich przebywają podopieczni. Osobiście przekonali się, jak wygląda ich powszednie życie. Ziętka podkreśliła, że budowa nowej siedziby jest absolutnie konieczna. Poprosiła też o informacje na temat aktualnego stanu planów samorządu. Starosta wyjaśnił, że obecnie prowadzone są przetargi, a pierwsza faza budowy została już zakontraktowana na kwotę około 15 mln zł. Zaznaczył, że cała inwestycja wymaga ok. 60 mln zł, i zwrócił się do władz z prośbą o wsparcie w pozyskaniu dodatkowych środków na budowę nowej siedziby ośrodka, działającego w ramach powiatu sanockiego.

Obecnie placówka opiekuje się około 280 dziećmi i z powodu złych warunków lokalowych nie jest w stanie przyjąć większej liczby. Dyrektor Dudek zaznaczył, że nieustannie napływają zapytania o wolne miejsca. Zwrócił również uwagę na fatalny stan budynku – zagrzybione ściany, brak świeżego powietrza i naturalnego światła, które przyczyniają się do licznych chorób i alergii zarówno u dzieci, jak i w gronie kadry. Obecny budynek nie spełnia żadnych norm dla tego rodzaju działalności. W ośrodku przebywają dzieci z umiarkowanym stopniem niepełnosprawności i specyficznymi potrzebami, których nie można lekceważyć. Brakuje im odpowiedniej przestrzeni, co jest poważnym problemem, ponieważ obecna placówka nie jest w stanie tego zapewnić. Sanok ma największy ośrodek dla dzieci z niepełnosprawnościami w regionie, który

W ostatnich dniach Sanok gościł Izabelę Ziętkę – podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, Teresę Kubas-Hul – wojewodę podkarpackiego oraz Bartosza Romowicza – posła na Sejm RP, który zainicjował tę wizytę. Celem spotkania było omówienie budowy nowej siedziby Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, a także rozmowy z dyrektorami szkół podstawowych, które zorganizowano w Mediatece.



Od lewej: Bartosz Romowicz, Robert Dudek, Robert Pieszczoł, Damian Biskup, Izabela Ziętka, Sławomir Miklicz i Teresa Kubas-Hul

przyjmuje nie tylko podopiecznych z powiatu sanockiego, ale także sąsiednich, jak leski, brzozowski czy ustrzycki.

Rozmowy na temat zmiany siedziby SOSW toczą się od 2003 roku, ale dopiero teraz pojawiła się realna szansa, że placówka doczeka się nowego, bezpiecznego miejsca. Do dyskusji włączyła się wojewoda Kubas-Hul, wymieniając możliwe źródła dofinansowania, z których ośrodek mógłby skorzystać obecnie i w przyszłości.

Z kolei Ziętka powiedziała: – Nie ma wątpliwości, że kwota inwestycji może przyprawić o zawrót głowy, ale placówka musi powstać. To bardzo ważna inwestycja dla całej społeczności powiatu, jednak trzeba mieć świadomość, że nie zostanie zrealizowana w rok. Chcemy wspierać takie placówki, ale jesteśmy w trakcie konstruowania bu-

dżetu, więc na razie nie mogę podać konkretów. Jako była dyrektorka podobnego ośrodka doskonale rozumiem, z czym się mierzyć. Wiemy, że szkoły specjalne muszą istnieć, bo niektóre dzieci nie odnajdą się w szkołach ogólnodostępnych, gdzie system już jest przeladowany, a warunki lokalowe też bywają trudne. Dla ministerstwa wsparcie takich ośrodków jest priorytetem i mam nadzieję, że będziemy mogli to zrobić również na poziomie finansowym.

Podsekretarz stanu zaznaczyła, że po ustaleniu budżetu rząd przekaże informacje o dostępnych środkach, ich przeznaczeniu i procedurach ubiegania się o nie. Poparcie dla budowy nowego ośrodka wyraziła również wojewoda, podkreślając, że jeśli budżet pozwoli na wsparcie tej inwestycji, to po dzisiejszej wizycie nie ma wątpliwości,

że potrzeba ta jest pilna i uzasadniona, zwłaszcza w kontekście rosnącej liczby dzieci z różnymi niepełnosprawnościami.

– Nasza obecność świadczy o tym, że zrobimy wszystko, co w naszej mocy, by jak najszybciej zakończyć tę inwestycję i przenieść dzieci i pracowników do nowego ośrodka. Nie chcemy, by realizacja trwała kilkanaście lat. Zależy nam na jak naj szybszym jej ukończeniu – powiedział Kubas-Hul.

Fakt, że to spotkanie się odbyło, daje nadzieję, że wszystkim nam zależy na powstaniu tej jednostki w powiecie sanockim. Jesteśmy to winni dzieciom i rodzicom od wielu lat – dodał starosta Pieszczoł.

W dalszej części wizyty delegacja odwiedziła edukacyjną wizytówkę miasta, czyli Mediatekę, gdzie w roli gospodarza wystąpił Leszek Puchała, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej, który w kilku zdaniach przedstawił działalność placówki. Następnie głos zabrała wiceburmistrz Jowita Nazarkiewicz, która – opierając się na wieloletnim doświadczeniu nauczyciela i dyrektora szkoły – zwróciła uwagę na problemy współczesnej edukacji. Podsekretarz stanu, wojewoda i poseł podzielili się refleksjami na temat znaczenia edukacji, zapewniając, że ich celem jest wsparcie zarówno nauczycieli, jak i dzieci oraz ich rodzin w codziennych wyzwaniach, ponieważ edukacja jest integralną częścią życia społecznego.



Posel Romowicz przemawia podczas spotkania w Mediatece z dyrektorami szkół podstawowych

POZNAJ SWOJEGO DZIELNICOWEGO



W tym numerze „TS” rozpoczynamy cykl, w którym Czytelnicy będą mieli okazję dowiedzieć się o szczegółach pracy funkcjonariuszy policji, pełniących obowiązki dzielnicowych w rejonach naszego miasta.

Mariola Jamróz

Wykształcenie: wyższe.

Staż w policji i stanowiskach: 4 lata służby, wcześniejsza służba w Referacie Patrolowo-Interwencyjnym Wydziału Prewencji KPP w Sanoku.

Stopień służbowy: starszy sierżant.

Rejon: na czas uzupełnienia stanu etatowego Rewiru Dzielnicowych przydzielone dwa rejonu służbowe: Wójtostwo I i Wójtostwo II.

Plan działania priorytetowego realizowany od 1.08.2024 do 31.01.2025 r.:

– **Wójtostwo I (ul. Traugutta 9):** spożywanie alkoholu, zaścianie oraz zakłócanie porządku publicznego w rejonie pawilonu „Alfa”,

– **Wójtostwo II (ul. Sadowa 12):** spożywanie alkoholu, zaścianie, zakłócanie porządku publicznego oraz dewastacja obiektów użyteczności publicznej w rejonie Szkoły Podstawowej nr 4.

Problemy i zgłoszenia na podległym obszarze: konflikty sąsiedzkie, wykroczenia porządkowe (ogródek jordanowski, place zabaw, rejonu szkół i obiektów handlowych) i drogowe (parkowanie pojazdów), interwencje domowe.

Kontakt: tel. 47 829 64 23, 571 203 285,

Email: dzielnicowy.sanok5@rz.policja.gov.pl, dzielnicowy.sanok6@rz.policja.gov.pl.

Wojsko

Powstał Batalion Obrony Pogranicza



Oficjalnie rozpoczął działalność 203 Batalion Obrony Pogranicza, wchodzący w skład 20 Przemyskiej Brygady Obrony Terytorialny. To czwarta tego typu jednostka terytorialna.

Pułkownik Daniel Błotko, dowódca 20 PBOT, powitał sanockich żołnierzy w swoich szeregach. Na stanowisko szefa 203 BOP został wyznaczony podpułkownik Gerard Widziec, który otrzymał zadanie sformowania batalionu. Obecnie jest w nim 300 żołnierzy, a po całkowitym sкомплекowaniu powinien liczyć drugie tyle, czyli 600.

Miejsce stacjonowania mundurowych znajduje się w budynku przy ul. Przemyskiej. Stały Rejon Odpowiedzialności obejmuje powiaty: sanocki, leski i bieszczadzki. Głównym zadaniem żołnierzy będzie wspieranie w czasie pokoju Straży Granicznej w ochronie pasa granicznego, a w okresie wojny – obrony granic RP.

es

„Tygodnik Sanocki”
Pismo samorządowe

redakcja@tygodniksanocki.pl

tygodniksanocki.pl

/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | **Adres redakcji:** 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 463 16 34, kom. 697 979 971 | **Redaktor naczelny:** Bartosz Błażewicz – bb@fr.pl

Redaguje zespół: Emilia Szelest – emiliawituszynska@tygodniksanocki.pl, Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl, Piotr Paszkiewicz – piotrpaszkiewicz@tygodniksanocki.pl, Krzysztof Lubomski – krzysztoflubomski@tygodniksanocki.pl

Współpracują: Lidia Tuł-Chmielewska | **Redakcja techniczna:** Andrzej Borowski | **Korekta:** Iwona Gibała-Błażewicz

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8 do 16. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 463 16 34.

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45,
02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu,
ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

DYŻURY APTEK

DATA	PORA NOCNA	NAZWA I ADRES
	NIEDZIELE I ŚWIĘTA	
16.08-17.08	21.00-23.00	Apteka Omega ul. Kościuszki 22
18.08	14.00-18.00	
19.08-24.08	21.00-23.00	
25.08	14.00-18.00	

Nowy etap w rozwoju Sanoka

Prezeska z bogatym doświadczeniem pokieruje gospodarką komunalną

Agnieszka Leszczyńska została nowym prezesem Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. Tym samym odpowiadać będzie m.in. za realizację nowego projektu energetycznego, wzorcowego dla nawet kilkuset polskich samorządów, który ma nam zapewnić bezpieczeństwo, suwerenność, przystępność cenową i przyjazność środowiskową w obszarze ciepłownictwa. Prezes Leszczyńskiej podlegać będą także takie obszary, jak gospodarka wodno-ściekowa, wywóz i zagospodarowanie odpadów komunalnych, czy transport publiczny. O jej wyborze na tę funkcję zdecydowała Rada Nadzorcza SPGK.

To menadżerka posiadająca doświadczenie w branży energetycznej (przez blisko 2 lata pełniła funkcję wiceprezesa Zarządu Tauron Sprzedaż Sp. z o.o., Tauron Sprzedaż GZE Sp. z o.o., kierowała projektami w spółce Orlen Oil, była dyrektorką generalną funkcjonującej w obszarze fotowoltaiki BUY PV Sp. z o.o.), chemicznej (m.in. była wiceprezeską zarządu Grupa Azoty Kopalnie i Zakłady Chemiczne Siarki Siarkopol SA), a także zamówień publicznych, prawa konkurencji, partnerstwa publiczno-prywatnego oraz prawa własności intelektualnej, czy reprezentowania w sprawach zamówień publicznych.

Odpowiednia osoba na czas pełen nowych wyzwań dla Sanoka

Jest prawniczką z praktyką zawodową, związaną ze współpracą z takimi podmiotami, jak Roche Polska, Johnson &

Johnson, Qumak – Sekom S.A., Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych, Krakowski Park Technologiczny, Małopolska Agencja Energii i Środowiska, Małopolskie Parki Przemysłowe, Małopolska Agencja Rozwoju Regionalnego, czy Telekomunikacja Polska S.A.

– To odpowiednia osoba na obecny czas, pełen wyzwań dla Sanoka. Jej kwalifikacje w najistotniejszych dla naszego miasta obszarach i zdolności interpersonalne, w połączeniu ze sprawnym zespołem, którym będzie kierować, stwarzają dla sanoczan perspektywę skuteczną i całościowej realizacji celów postawionych przed miastem – uważa burmistrz Tomasz Matuszewski.

Przypomina on, że jednym z najważniejszych wyzwań jest obecnie osiągnięcie pełnej suwerenności i bezpieczeństwa energetycznego, zwłaszcza w sektorze ciepłownictwa.



Kluczowy projekt, wart 726 mln zł, który odciąży miejski budżet i przyniesie bezpieczeństwo energetyczne

Stanie się tak, gdy miasto wraz z partnerami stworzy nowoczesną, a do tego w pełni ekologiczną inwestycję energetyczną, która uniezależni Sanok m.in. od wahań cen tradycyjnych surowców

energetycznych (głównie węgla i gazu ziemnego), wpływając tym samym na stabilność kosztów ciepła dla jego odbiorców. Odciąży też w znacznym stopniu budżet miasta, które obecnie – jak wiele innych samorządów w Polsce – musi kupować uprawnienia do emisji CO₂, co staje się z każdym rokiem coraz większym ciężarem finansowym dla setek pol-

skich gmin czy powiatów, a to przekłada się na wyższe koszty życia mieszkańców.

– Jestem w pełni gotowa, by odpowiadać za nadzór nad tym nowoczesnym, bezpiecznym i „czystym” środowiskowo projektem, który może być punktem odniesienia dla innych miast w Polsce. Moje doświadczenie w energetyce, przede wszystkim odnawial-

nej, na pewno jest tu pomocne – deklaruje Leszczyńska.

Projekt elektryfikacji ciepłownictwa w Sanoku to koszt 726 mln, który w całości zostanie sfinansowany z prywatnych inwestycji, dotacji i grantów. Ma służyć zastąpieniu tradycyjnych kotłów węglowych przez nowoczesne technologie, wykorzystujące odnawialne źródła energii (OZE), co obniży koszty eksploatacji instalacji ciepłowniczej. Dzięki temu mieszkańcy będą mogli korzystać z bezemisyjnego i stabilnego cenowo ciepła, przy czym budżet miasta zostanie nienaruszony.

Miejska spółka Hydro Sanok zajmie się realizacją projektu

Za wdrożenie projektu i nadzór nad nim odpowiadać ma powołana przez miasto spółka Hydro Sanok, zaś wykonawcą będzie mająca praktykę w zeroemisyjnych technologiach warszawska firma Hynfra, którą SPGK wyłoniło w drodze przetargu publicznego.

– Wszystko opiera się na nowoczesnych, bezpiecznych i przyjaznych dla ludzi oraz środowiska technologiach. Dlatego jednym z głównych kryteriów wyboru na stanowisko nowej prezes SPGK była fachowa wiedza pani Agnieszki w tym obszarze, co w połączeniu z doświadczeniem wykonawcy projektu stwarza optymalne warunki dla realizacji przedsięwzięcia – podsumował Matuszewski.

Prezes Leszczyńskiej podlegać będą także takie obszary, jak gospodarka wodno-ściekowa, wywóz i zagospodarowanie odpadów komunalnych oraz transport publiczny. Nowe obowiązki objęła dnia 9 września.

(mn)

Infrastruktura

Projekt ciepłowniczy w TVP

W minionym tygodniu do Sanoka przyjechała Telewizja Polska, której burmistrz Tomasz Matuszewski wraz z nowo powołaną prezes SPGK Agnieszka Leszczyńską oraz Alexem Naumannem – ekspertem ds. technologii wodorowych w firmie Hynfra, opowiedzieli o projekcie ciepłowniczym, wykorzystującym technologie wodorowe na terenie miasta.

Awizowany projekt jest w trakcie realizacji. Obecnie zostało utworzone studium wykonalności, które wyraźnie wskazuje, że całość jest możliwa do zrealizowania, a ekonomiczne podstawy są w pełni uzasadnione. Radni miejscy mogli zapoznać się z tym studium podczas spotkań z inżynierami i fachowcami, którzy efektywnie uczestniczyli w jego tworzeniu.

– Projekt ciepłowniczy to szansa dla miasta na rozwój, tańsze ciepło oraz zmniejszenie kosztów życia w obszarze ciepłownictwa, energetyki i paliw – skomentował burmistrz na swoim profilu w mediach społecznościowych.

Projekt ciepłowniczy rozbudza gorące dyskusje, nie ulega więc wątpliwości, że jest to interesujący temat dla mediów.



es Alex Naumann podczas konferencji prasowej

Uczelnia Państwowa

3,2 mln na stypendia dla studentów

Uczelnia Państwowa otrzymała blisko 3,2 miliona złotych na stypendia, które trafią do 79 studentów.

Wsparcie to przeznaczone jest dla studentów kierunków pielęgniarstwo i ratownictwo medyczne, którzy rozpoczęli naukę w roku akademickim 2022/23. Każdy z nich otrzyma stypendium w wysokości 1500 zł miesięcznie przez 27 miesięcy. Wyплаты obejmą okres od 2022 roku i będą realizowane w IV kwartale 2024 roku oraz w I i II kwartale 2025 roku.

Środki na ten cel zostały przyznane z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności, komponent D „Efektywność, dostępność i jakość systemu ochrony zdrowia”, w ramach projektu „Objęcie wsparciem ze środków Planu rozwojowego, przedsięwzięcia w postaci stypendiów dla studentów kierunku pielęgniarstwo, położnictwo oraz ratownictwo medyczne. Edycja 1, rok akademicki 2022/23”. Projekt potrwa do końca września 2025 roku.



– W ciągu 23 lat funkcjonowania Uczelnia Państwowa sięga po środki zewnętrzne nie tylko na inwestycje związane z rozbudową i termomodernizacją bazy dydaktycznej, czy wsparcie innowacyjnych badań naukowych i podnoszenie

jakości kształcenia, ale również na wsparcie studentów, dając im możliwość zdobycia dodatkowych kwalifikacji i kompetencji – podkreślił Mateusz Kaczmarski, rektor UP.

opr. es

Okno na przedsiębiorczych

Sztukateria – kwiaciarnia z duszą

Sztukateria powstała z potrzeby tworzenia i propagowania florystyki i pięknych rzeczy. Kwiaty to radość, emocje, piękno, wrażliwość... i to wszystko w jednym miejscu przy ulicy Franciszkańskiej (formalnie ul. 3 Maja 1). Dodatkowo znajdują się tam pamiątki związane z Sanokiem oraz obrazy może mniej znanych artystów, ale traktujące o naszym mieście.



Małgorzata Głód to absolwentka Uniwersytetu Ludowego, który kiedyś mieścił się we Wzdowie, a obecnie znajduje się w Woli Sękowej. Od dzieciństwa miała zamiłowanie do kwiatów i sztuki. Jako sanoczanka pragnie również promować nasze królewskie miasto. Dzięki swojemu talentowi tworzy niezwykle bukiety i pamiątki związane z Sanokiem. Jej szkice można podziwiać na ścianach Sztukaterii i oczywiście kupić, a przedstawiają m.in. fragmenty Muzeum Budownictwa Ludowego.

– Moim wielkim marzeniem było otwarcie własnej kwiaciarni. Chciałam, by była nietuzinkowa, inna od tych, które już mamy w Sanoku. Dlatego zapragnęłam połączyć kwiaty i sztukę. Sztukę różno-

rodną. Można u mnie dostać szkice, obrazy, rysunki. W planie są autorskie widokówki i magnesy – mówi Gosia.

W Sztukaterii możemy znaleźć ręcznie robione dekoracje, które będą stanowić wspaniałą ozdobę każdego domu lub wyjątkowy prezent dla bliskich. Wszystkie produkty są unikatowe i wykonane z największą starannością, co sprawia, że zakupy to prawdziwe doświadczenie dla miłośników piękna. Sanok, z jego bogatą historią i kulturą, stanowi doskonale tło dla twórczości Małgorzaty, a jej Sztukateria jest wyrazem miłości do tego miasta.

Dzięki swojej pracy artystka przyczynia się do promowania lokalnego rzemiosła i kultury, zachęcając zarówno

mieszkańców, jak i turystów do doceniania unikalności Sanoka.

– Już kiedyś prowadziłam kwiaciarnię w Zarszynie, gdzie przez kilka lat mieszkałam. Cieszę się, że wróciłam do Sanoka, bo to miasto jest najbliższe memu sercu. Niemniej Zarszyn i tamtejsze Koło Gospodyń Wiejskich, z którym współpracowałam, bardzo miło wspominałam. Byłam zapraszana na wszystkie pikniki i festyny, gdzie szykowałam dekoracje. Dekorowałam również kościoły na różne uroczystości. Odkąd pamiętam, kwiaty były mi bliskie i już jako kilkulatek mówiłam, że zostanę bukieciarką. Tato skutecznie chciał mnie od tego odwieść. Wysłał mnie po ósmej klasie nawet do „Ekono-

mika”. Na szczęście było tam 7 osób na jedno miejsce i się nie dostałam. Skończyłam ILO i cieszę się, bo przynajmniej choć trochę mogłam być związana ze sztuką. Jednak UL pomógł mi rozwinąć skrzydła. Do tej pory mamy na Facebooku grupę absolwentek z mojego rocznika. Cały czas wspieramy się w tym co robimy. Okazuje się, że wszystkie dziewczyny, mimo różnych zawodów i życiowych, zajmują się sztuką w szerokim zakresie tego pojęcia. Mało tego – podpowiadamy sobie, robimy zdjęcia w miejscach, które zwiedzamy i inspirujemy się. Mam nadzieję, że Sztukateria również będzie miejscem inspiracji i pomysłów. Oraz pięknych kwiatów.

Edyta Wilk

ZAJĘCIA ARTYSTYCZNE DLA MAŁYCH I DUŻYCH W ROKU SZKOLNYM 2024/2025

WARSZTATY PLASTYCZNE DLA DZIECI:

GRUPA MŁODSZA (5-8 lat)
wtorek godz. 16:00
czas trwania zajęć 45 min.

Dla młodszej grupy mamy całą różnorodność plastycznych atrakcji. Stosowanie podczas naszych zajęć różnorodnych technik plastycznych stymuluje predyspozycje twórcze dzieci. Rozwijają fantazję, zdolności skojarzeniowe, pomysłowość, giętkość, oryginalność, płynność myślenia, zachęca do poszukiwań nieszlachetnych rozwiązań. Każde zajęcia będą niezwykłą przygodą z wykorzystaniem innej techniki plastycznej.

GRUPA STARSZA (9-12 lat)
wtorek godz. 17:00
czas trwania zajęć 60 min.

Grupie starszej chcemy zaproponować wprowadzenie w zagadnienia "dorosłej sztuki". Dzieci poznają różne techniki rysunkowe, malarskie oraz inne techniki artystyczne. Na zajęciach będą omawiane również podstawowe zasady rysunku, malarstwa, perspektywy oraz zagadnienia z dziedziny sztuki.

Koszt: 70 zł miesięcznie, organizator zapewni materiały.

LEKCJE RYSUNKU I MALARSTWA DLA DOROSŁYCH

Jeśli lubisz rysować lub malować, chcesz zapoznać się z różnymi technikami plastycznymi i przyjemnie spędzić czas - zapraszamy na nasze zajęcia. Uczestnicy nie są skrupowani sztywnymi regułami - mogą rozwijać swoje indywidualne zainteresowania i talenty plastyczne.

GRUPA POCZĄTKUJĄCA
poniedziałek godz. 17:00 - 20:00

GRUPA ZAAWANSOWANA
środa godz. 16:00 - 19:00

Koszt: 50 zł miesięcznie

ZESPÓŁ TEATRALNY DLA DOROSŁYCH

Czwartek godz. 18.00
Koszt: 20 zł miesięcznie

Propozycja ta jest adresowana do osób dorosłych (szczególnie gorąco zapraszamy Panów), które chcą spędzać wolny czas w twórczy i ciekawy sposób. Wcześniej doświadczenie sceniczne - nie jest wymagane. Jedyne warunki udziału w zajęciach to: bycie otwartym na nowe wyzwania i stabilna sytuacja zawodowa. Teatr Scena Dorosłych BWA działa od piętnastu lat - realizujemy spektakle teatralne, spotykamy się z ludźmi i... występujemy.

ZAPRASZAMY



BWA GALERIA SANOCKA
Oddział MEP im. Grzegorz z Sanoka
RYNEK 14, 38-500 SANOK
TEL./FAX 10131436030
e-mail: galeriasanocka@gmail.com
www.bwa.sanok.pl

MIEJSKA
BIBLIOTEKA
KULTURALNA
I INFORMACYJNA
W SANOKU



Sponsorzy gminy:

Firma DeF
sztalugi i plótka



Patronat medialny:

Sanok.pl

TYGODNIK SANOCKI

echo.sanok.pl

isanok.pl

KORSO.pl

POZNAJ SWOJEGO RADNEGO

RADNI IX KADENCJI – MIASTO

**Dawid
Lewandowski**



Data i miejsce urodzenia: 25 stycznia 1997 r., Sanok.

Wykształcenie: wyższe.

Kariera zawodowa: SPZOZ w Sanoku – sekretarz medyczny.

Zainteresowania: politologia, historia, dziennikarstwo, teologia, sport, motoryzacja.

Kadencje w radzie: pierwsza (IX).

Wybrany z listy: KW Prawo i Sprawiedliwość.

Klub radnych: Razem dla Sanoka.

Przynależność do komisji: Infrastruktury oraz Ochrony Środowiska i Porządku Publicznego.

Postulaty w radzie:

- nowy, duży parking dla ulicy Cegielnianej;
- podjęcie działań usprawniających MKS Sanok i rozkłady jazdy autobusów miejskich;
- rynek z dawnych lat, jego rewitalizacja poprzez zazielenienie;
- przywrócenie Dni Sanoka, imprezy integrującej wszystkich mieszkańców miasta;
- postawienie na budownictwo komunalne zamiast deweloperskiego;
- reforma lub likwidacja straży miejskiej;
- cykliczne organizowanie tzw. Dancingu Międzypokoleniowego;
- bieżące załatwianie spraw mieszkańców w trakcie trwania kadencji.

RADNI VII KADENCJI – POWIAT

**Anna
Hałas**



Data i miejsce urodzenia: 28 maja 1955 r., Sanok.

Wykształcenie: wyższe – mgr prawa, studium doktoranckie na UKSW, liczne kursy i szkolenia.

Kariera zawodowa: praca w Autosanie, Gminnym Zespole ds. Obsługi Szkół oraz w Urzędzie Gminy Sanok jako dyrektor Samorządowej Administracji Placówek Oświatowych, sekretarz Gminy Sanok, p.o. wójta Gminy Sanok, w latach 2013-2024 wójt Gminy Sanok.

Rodzina: mężatka, matka trójki dzieci.

Zainteresowania: literatura, film, teatr, polityka, podróże.

Kadencje w radzie: pierwsza (VII).

Wybrana z listy: KKW Ludowcy i Demokraci.

Klub radnych: Klub Demokratów Ziemi Sanockiej.

Przynależność do komisji: Zdrowia, Rodziny i Polityki Socjalnej oraz Transportu, Gospodarki Nieruchomościami, Rolnictwa i Ochrony Środowiska.

Postulaty w radzie: praca na rzecz poprawy jakości życia mieszkańców powiatu sanockiego – poprawa infrastruktury drogowej, bazy oświatowej, komunikacji i służby zdrowia.

Wywiad tygodnia – część 2

Perspektywiczne myślenie

Przedstawiamy dokończenie wywiadu z Jerzym Ginalskim, w latach 1999-2022 dyrektorem Muzeum Budownictwa Ludowego, a od bieżącego roku radnym powiatowym w Sanoku i prezesem zarządu Fundacji Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazownictwa im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce.



Jerzy Ginalski w muzeum w Bóbrce

Pana zdaniem lokalne życie kulturalne Sanoka i okolic rozwija się prawidłowo, czy jednak czegoś mu brak?

W Sanoku działają znaczące i prężne instytucje kultury, które z powodzeniem współtworzą życie kulturalne miasta w zasadzie we wszystkich dziedzinach. Wiele z powstających tu przedsięwzięć zyskało już zasłużoną renomę i trwale zagościło w kalendarzach wydarzeń kulturalnych, które najbardziej przepełnione są w letnim sezonie turystycznym. I to zarówno w samym Sanoku, jak i innych miejscowościach powiatu. Niejednokrotnie więc dochodzi do sytuacji, że trzeba coś wybrać, a równocześnie z czegoś zrezygnować. Wydaje mi się, że należałoby przywiązać większą wagę do lepszej koordynacji tych wydarzeń i to na szczeblu miejsko-powiatowym, czy też nawet międzypowiatowym. A czego mi brakuje w lokalnym życiu kulturalnym miasta? Otóż przynajmniej jednej cyklicznej imprezy, czy też wydarzenia, które kojarzyłyby się z wyjątkową marką naszego regionu i które posłużyłyby do ogólnopolskiej promocji nie tylko miasta i powiatu, ale całego Podkarpacia. Zaczątki takich imprez miały już miejsce w Sanoku dwadzieścia kilka lat temu, jak choćby bardzo szeroko nagłaśniane przez

TVP Polonia, Międzynarodowy Festiwal Muzyczny Eurofolk „Na Pograniczu”, czy też Festiwal Filmowy „Gutek Film”. Obie te niezłe zapowiadające się imprezy z różnych, nie do końca zrozumiałych dla mnie względów, zakończyły swój krótki żywot i nie były w Sanoku – notabene Mieście Kultury – kontynuowane. Pociężające jest to, że ostatnio coraz więcej mówi się o stworzeniu takiego spektakularnego wydarzenia kulturalnego, ale konkretnych działań i propozycji na razie w tym kierunku brak.

Pozostając jeszcze w sferze okołoskansenowskiej – jak pan się zapatruje na realizowany już pomysł nowego mostu przez San?

Pańskie sformułowanie „sfera okołoskansenowska” od razu ukierunkowuje moją odpowiedź na to pytanie. Patrząc bowiem z perspektywy Muzeum Budownictwa Ludowego, budowany już most z pewnością przyniesie określone korzyści dla skansenu, zapewniając odpowiedni oraz bezkolizyjny dojazd – mam nadzieję – budowę obszernego parkingu, w obrębie którego znajdują się także stanowiska dla autokarów oraz poszerzenie ulicy Rybickiego. Można zatem stwierdzić, że to jest w głównej mierze most do MBL-u i do uspiętych od paru lat „Sosenek”, które być

może przy tej okazji wreszcie ożyją. Niezręcznie mi jest w tej sytuacji wypowiadać się na temat pomysłu budowy tego mostu, patrząc z innej, niż okołoskansenowska perspektywy. Mam jednak nadzieję, że mieszkańcy Białej Góry, Międzybrodzia oraz spacerowicze, rowerzyści i działkowicze będą mogli nadal korzystać z istniejącego żelaznego mostu, który zostanie po oddaniu nowej przeprawy odciążony z nadmiernego ruchu i wreszcie wyremontowany. Nie wyobrażam sobie, aby mogło być inaczej, wrócił on bowiem już w nadszański pejzaż.

W ostatnim czasie został pan prezesem zarządu Fundacji Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazownictwa im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce. Jak do tego doszło i czy traktuje to pan jako czynną kontynuację swojej pasji muzealnej, w dodatku w rodzinnych stronach?

W tym przypadku należy stwierdzić, że historia zatoczyła koło. Otóż z górą ponad ćwierć wieku temu miałem propozycję podjęcia pracy w muzeum w Bóbrce, ale brak doświadczenia zawodowego w tym kierunku spowodował, że nie podjąłem się takiego wyzwania. Wyzwanie to pojawiło się znowu dosłownie kilka tygodni temu i z jednej strony niezwykle mnie jako świe-

żo upieczonego emeryta zaskoczyło, z drugiej zaś spowodowało myślenie, że może jest to szansa na zrobienie jeszcze czegoś pożytecznego i to w tak znaczącym i wyjątkowym muzeum, w dodatku też skansenowskim. Tym bardziej, że tematyka związana z przemysłem naftowym nie była mi już obca – pierwszym bowiem nowym sektorem, który udało mi się stworzyć w sanockim skansenie, była właśnie plenerowa ekspozycja przemysłu naftowego. Mija dokładnie 20 lat od momentu jej hucznego otwarcia w obecności przedstawicieli kilku europejskich muzeów naftowych. Ekspozycja ta była systematycznie poszerzana i ciągle cieszy się dużym zainteresowaniem zwiedzających. Od tamtego czasu moje kontakty z branżą naftową były i są nadal żywe, czego chyba najlepszym dowodem jest fakt, iż emerytowani pracownicy sanockiego PGNiG zaprosili mnie do swojego grona, które systematycznie się spotyka i chętnie wspomina piękne lata zawodowej aktywności. Grono to miało także udział w zmobilizowaniu mnie do podjęcia pozytywnej decyzji ośnośnie przeselenia w Bóbrce, oferując pomoc i służąc swoim długoletnim doświadczeniem. Mając takie wsparcie długo się nie zastanawiałem, tym bardziej, że trochę energii chyba mi jeszcze zostało. W skansenie naftowym zostałem ciepło przyjęty przez tamtejszą załogę, która zapoznała mnie z najpilniejszymi problemami, jakich w muzeach na wolnym powietrzu nigdy nie brakuje. Za wcześniej jeszcze na ogłaszanie konkretnych zamierzeń merytorycznych, które są oczywiście w planach i na pewno wkrótce nastąpią, teraz bowiem koncentrujemy się na dwóch najważniejszych i kluczowych sprawach. Pierwsza z nich dotyczy budowy nowoczesnego zaplecza recepcyjnego oraz oczekiwanej modernizacji kompleksu ekspozycyjno-administracyjnego, ukształtowanego przed 25 laty w ekstrawaganckiej formie kilku okrągłych zbiorników. Drugie zadanie natomiast wymaga podjęcia szeregu wszechstronnych działań związanych z trwającą już procedurą umieszczenia muzeum na liście światowego dziedzictwa. Pierwszy bardzo ważny i nieodzowny krok w kierunku UNESCO został już zrobiony, bowiem ta najstarsza kopalnia ropy naftowej na świecie znalazła się na prestiżowej ogólnopolskiej liście Pomników Historii, jako jeden z siedmiu obiektów w województwie podkarpackim. Wyzwania jak widać są poważne, ale rzucona rękawica została podjęta...

**Rozmawiał
Piotr Paszkiewicz**

FILMOWE LATO
SANOK
SIERPIEŃ 2024

KINO NA ZAMKU
Dziedziniec Zamku w Sanoku

16.08 /piątek/ godz. 20.30
PIMI Z KRAINY TYGRYSÓW / WŁOCHY / 2022, 94 MIN.

23.08 /piątek/ godz. 20.30
CUDOWNY CHŁOPAK. BIAŁY PTAK / USA / 2023, 122 MIN.

W razie niesprzyjających warunków atmosferycznych projekcje organizowane w ogródku odbędą się w Bibliotece - sala wykład i p.
W przypadku słabych opadów deszczu projekcje na dziedzińcu Zamku nie odbędą się.

Organizatorzy: Patronat medialny:

MUZEUM BUDOWNICTWA LUDOWEGO W SANOKU ZAPRASZA

KARPATY
ZAKŁĘTE W DREWNI

18 sierpnia 2024 r. NIEDZIELA
PARK ETNOGRAFICZNY | UL. RYBICKIEGO 3
15:00-19:30

JARMARK RĘKODZIELA

STOISKA Z DANIAMI REGIONALNYMI

POKAZY WYROBÓW Z DREWNA

STOISKA NADLEŚNICTW
Bircza, Brzozów, Komańcza i Rymanów

KONKURSY, GRY I ZABAWY DLA DZIECI - TEMAT WŁODĄCY DREWNO I LAS

POKAZY PRACY RATOWNIKÓW
Bieszczadzkiego Oddziału Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, Bieszczadzkiego Pogotowia Ratunkowego oraz Państwowej Straży Pożarnej w Sanoku

15:30
Koncert zespołu **KRIVA DRINA**
etno/folk
POLSKA

17:00
Koncert zespołu **BUCHAJTRAMKA**
speed folk
SŁOWACJA

18:15
Koncert zespołu **DR GREE**
rock alternatywny
POLSKA

Wstęp bezpłatny

MUZEUM BUDOWNICTWA LUDOWEGO W SANOKU

ŻALICYJSKA
CRACIARNIA

GIEŁDA STAROCI

PARK ETNOGRAFICZNY
UL. RYBICKIEGO 3 / SANOK

18 SIERPNI 2024 r.

ZAPRASZAMY

Wędrowki po życiu

„Wspomnienia Fotografą”

Marcin Maślany przygotował ciekawą pracę dyplomową dla Policealnego Studium Animatorów Kultury w Krośnie. To film przedstawiający życie skromnego, lecz niezwykłego sanoczana.



„Wspomnienia Fotografą” to film, który jest niczym malarzka paleta pełna barw i emocji. Marian Krackowski staje się przewodnikiem po labiryncie wspomnień, gdzie każde zdjęcie to kolejny krok w podróży przez czas. Jego opowieść to nie tylko kronika osobistych doświadczeń, ale także hołd dla sztuki fotografii i jej niezwykłej mocy uchwycenia ulotności chwili. Sanok, ukazany przez pryzmat wspomnień fotografa, przemienia się w scenę, gdzie przeszłość splata się z teraźniejszością, a każdy zakątek miasta ma własną historię do opowiedzenia.

Praca z „Mistrzem” Władysławem Szulcem, jak sam Krackowski wspomina, była dla niego nie tylko nauką rzemiosła, ale i odkrywaniem głębi artystycznej duszy. Szulc – konserwator, fotografik

i malarz, wprowadził go w świat, w którym fotografia staje się mostem łączącym świat widzialny z niewidzialnym. Inspiracje czerpane z codzienności, z prostoty motywów i „zgrzebności” tematów, jak mówił Szulc, pozwoliły Krackowskiemu na wypracowanie własnego, unikalnego stylu, który prezentował między innymi na wystawie „Wokół drewna”.

Film „Wspomnienia Fotografą” to również opowieść o miłości do rodzinnego miasta. Sanok, z jego malowniczymi krajobrazami, staje się tłem dla życia i twórczości Krackowskiego. Góra Parkowa, płaskie tereny w sąsiedztwie lotniska, skansenu – każde z tych miejsc ma swoją opowieść, którą Krackowski pragnie podzielić się ze światem. To miasto, które zainspirowało go do stworzenia cyklu zdjęć.

„Wspomnienia Fotografą” to film, który przekracza granice zwykłego dokumentu. To intymny portret artysty, który przez obiektyw aparatu dzieli się swoją pasją, historią i marzeniami. To zaproszenie do świata, w którym fotografia jest językiem uniwersalnym, a każde zdjęcie to opowieść, która czeka, by zostać odkryta. To film, który pokazuje, że sztuka fotografii to nie tylko technika, ale przede wszystkim sposób na postrzeganie świata, sposób na życie.

Maślany podjął się tego wyzwania, stawiając na prostotę i oszczędność w środkach. Jeden aparat, jeden kadr, którym operował i muzyka, której był kompozytorem, pozostawiły w przybyłych niedosyt. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że film był za krótki. Niemniej reżyser, jak i sam fotograf, zgodnie stwierdzili, że

jest to preludium do następnych opowieści.

Przybyli zadawali wiele pytań. Jednym z nich było to o dostępność filmu. Nie omieszkamy powiadomić, kiedy pojawi się na stronach dostępnych dla wszystkich.

Pan Marian wspominał również, że w tym roku minęło pięćdziesięciolecie jego pracy w MBL i film jest jakby podsumowaniem tego okresu. Na tę okoliczność fotograf przytoczył napisany przez siebie tekst:

„Szanowni państwo, z pewnością tego nie wiecie, że dziś przypada mojej pracy 50-lecie. Ktoś powie, no i co takiego się stało? Dla mnie to znaczy tyle na przykład, co przemalować ściany z czarnych na białe.

Albo ktoś inny powie, ja do tych leci mam zrozumienie takie, że jak coś z jednej strony gdzieś wleci, to z drugiej z pewnością wyleci. O nie, drodzy państwo. Tak mówić o takiej rocznicy, to jest czyste draństwo.

W ciągu 50 lat pracy i życia to można na przykład przynajmniej raz polecieć w kosmos, albo chociaż kilka razy trafić do kicia. Ale co by się jednak w tej długości czasu nie stało, to dla mnie wszystko to jest i tak zdecydowanie za mało. No jaka z tego konkluzja, ktoś zapyta.

Odpowiedź precyzyjna na to pytanie jest. Już spieszę państwu przytoczyć takie oto zdarzenie. Nie dalej jak wczoraj, leżąc sobie wygodnie w wodzie i chcąc wszystkie wątpliwości życiowe przemysleć starannie, stwierdziłem jednoznacznie, że ja żyję przede wszystkim dla ludzi. Że ja pracuję tak długo dla ludzi i mnie się w tej pracy przez te 50 lat absolutnie nie nudzi. A teraz już klaniam się nisko. To wszystko.”

Edyta Wilk

Zamek

Odtworzona ozdoba

Przed kilkoma dniami na frontowej fasadzie budynku umieszczono kartusze herbowe. Na ich lokalizację wybrano miejsce nad dawnym głównym wejściem do gmachu, które obecnie jest zamurowane, aczkolwiek portal nadal istnieje.



Zainstalowane kartusze przedstawiają herby powiązane z naszym miastem, a mianowicie: rodu Sforzów, z którego wywodziła się królowa Bona, Orła – Królestwa Polskiego oraz Pogoni – Wielkiego Księstwa Litewskiego. Rekonstrukcja dwóch pierwszych została przeprowadzona

w oparciu o oryginalne elementy dekoracyjne, odnalezione podczas badań archeologicznych, prowadzonych na obszarze dziedziny przed zamkiem.

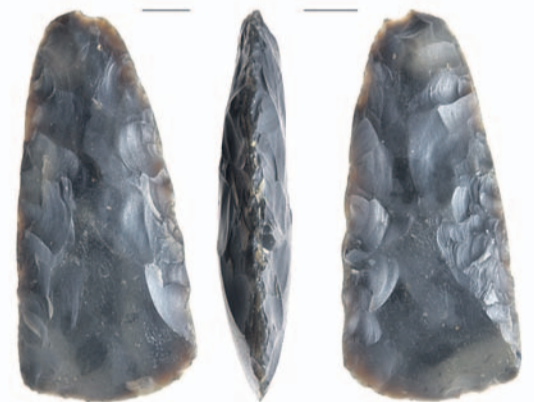
Inwestycja doszła do skutku dzięki wsparciu finansowemu, pozyskanemu przez Powiat Sanocki.

PP

Muzeum Historyczne

Zabytki archeologiczne trafiły do zbiorów

W ubiegłym tygodniu do Działu Archeologicznego Muzeum Historycznego trafiły dwa niezwykle cenne przedmioty, pochodzące przynajmniej sprzed 4000 lat, a odkryte przez Jerzego Piecucha, mieszkańca Sanoka.



0 5 cm



Pierwszym z nich jest przepiękna, dwucienna siekierka, wykonana z krzemienia wolińskiego, na którą nasz darczyńca natrafił w Falejówce już ponad 40 lat temu i do tej pory znajdowała się w jego posiadaniu. Drugi zabytek to również wykonany z krzemienia wolińskiego wiórowiec dwustronny, odkryty przez pana Jerzego około 5 lat temu w masywie Gór Słonnych na terenie Sanoka-Olchowiec.

Te dwa zabytki – oprócz tego że stanowią wdzięczny temat do badań naukowych – wzbogacają naszą skromną do tej pory kolekcję archeologiczną znalezisk z tego okresu i mamy nadzieję, że niedługo zostaną przybliżone wszystkim zainteresowanym na ekspozycji „Historie w ziemi zapisane”, prezentowanej w jednej z piwnic zamku.

opr. Piotr Kotowicz

Występ w stolicy

Zespół Tańca Ludowego „Sanok” w Warszawie

Wydarzenie to, zorganizowane przez Narodowy Instytut Kultury i Dziedzictwa Wsi, było wspaniałą okazją do pokazania tradycyjnych tańców krośnieńskich i rzeszowskich, które są bliskie sercu regionu. Dwie grupy z ZTL „Sanok” – młodzieżowa i dorosłych – z entuzjazmem dzieliły się swoją pasją i umiejętnościami, przyciągając uwagę publiczności energetycznymi i barwnymi występami.

To wydarzenie było nie tylko celebrazją folkloru, ale także ważnym elementem promocji kultury i tradycji Podkarpacia, pozwalającym na lepsze zrozumienie i docenienie regionalnego dziedzictwa przez mieszkańców stolicy i odwiedzających.

ew

Zespół Tańca Ludowego „Sanok” miał okazję zaprezentować bogactwo kultury Podkarpacia na Krakowskich Przedmieściach w Warszawie.



Premierowy pokaz „Przepraszam za marzenia”

Oficjalne rozpoczęcie festiwalu nastąpiło w sobotę, jednak to przedpremierowy pokaz filmu „Przepraszam za marzenia” i spotkanie z jego twórcami, czyli Łukaszem Łagoźnym i Rafałem Gużkowskim, było pierwszym wydarzeniem, na którym zgromadziła się publiczność.



Łukasz Łagoźny i Rafał Gużkowski

Czterdziestominutowa projekcja wciągnęła widownię w górski świat głównego bohatera – Łukasza, ale również ludzi, którzy towarzyszyli mu w drodze. Wyważony film zawierał wszystkie elementy, których człowiek oczekuje po dokumencie. Widzowie mogli zajrzeć za kulisy, zobaczyć przygotowania himalaisty, dostrzec wszystkie emocje od radości po strach, ale także wydawało się, że życie rodzinne, jak życie rodzinne. Jednak, jak się okazuje, to tu bije „serce” podejmowanych decyzji i stąd płynie największe wsparcie dla działań człowieka, który przyznaje, że jest egoistą, ale finalnie nie przeprasza za swoje marzenia. Po zakończeniu filmu odbyła się dyskusja z publicz-

nością, która nie kryła słów uznania dla sanoczanina, dzięki któremu widzowie mogli dotrzeć na dach świata, nie opuszczając miękkiego fotela i komfortowych warunków. Zrobił to Łukasz, a film „Przepraszam za marzenia” przeniósł ich tam, gdzie walka z żywiołem zderza się z marzeniami, a człowieka ogranicza tylko wyobraźnia.

– Ludzie są niesamowici – trzeba tylko w siebie uwierzyć – podsumował Łagoźny.

Dzień „Beksińskich”

Drugi dzień szlaku kręcił się wokół rodziny Beksińskich. Pomimo iż od premiery filmu „Z wnętrza” minęło 5 lat, został on po raz pierwszy wyświetlony w Sanoku. Obraz w reżyserii Cezarego Grzesiuka, Krystiana

Kamińskiego i Tomasza Szwana w całości składa się z materiałów zrealizowanych przez Zdzisława Beksińskiego i jego bliskich, tym samym tworząc unikatowy dziennik, w którym widz może zanurzyć się w intymny świat mistrza, jego okiem spojrzeć na przemiany społeczne w Polsce. W dokumencie zaglądamy za kulisy tworzenia obrazów, współpracę z Piotrem Dmochowskim, a także relacje rodzinne. Jak zauważają twórcy filmu, Beksiński pozostawił po sobie ponad 300 godzin materiału wideo. Ich zadaniem było pozostanie obiektywnymi kronikarzami. Ręczne zapiski można uznać za finalną pracę mistrza, który do ostatnich dni nieubłaganie zmierzał się z upływającym czasem. To jednak nie wszystko. Na zamku odbyły się projekcje filmów „Wolna sobota” w reż. Leszka Staronia oraz „Hasło” w reż. Henryka Biel-

skiego. Następnie za sprawą kolejnej dawki niepublikowanych nagrań pt. „Dlaczego nie zostałem filmowcem” wróciliśmy do rodziny Beksińskich. Spotkanie na zamku posłużyło również zaprezentowaniu drugiego utalentowanego członka tej rodziny, jakim był Tomasz Beksiński. Ukazał to krótki reportaż pn. „Lektorzy z zupełnie innej beczki”, gdzie Janusz Szydłowski, Maciej Gudowski i Jarosław Łukomski opowiedzieli o swojej współpracy z Tomaszem. Odpowiadał on za tłumaczenia wielu filmów, m.in. James Bond, Szklana Pułapka czy Monty Python. To właśnie film z tej serii, czyli „Monthly Python i Święty Gral” mogli obejrzeć widzowie w sobotni wieczór na zamku. Nie była to jednak wersja, którą znamy z telewizji, bowiem tę czytał sam Tomasz Beksiński.

es



Tomasz Szwan, Cezary Grzesiuk i Krystian Kamiński

Filmowo Podka

Przez cztery dni nasze miasto było miejscem 5. edycji Podkarpacki bez wsparcia szeregu instytucji, których przedstawiciele po kowym Muzeum Historycznego.



Obecni byli m.in. Jarosław Serafin, czyli gospodarz MH, Marcin Krowiak, dyrektor Muzeum Budownictwa Ludowego, a także Leszek Puchała, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej. Podzielił się anegdotą związaną z kręceniem jednej ze scen serialu „Wataha” w budynku przy ul. Lenartowicza 2. Całą ulicę zamknięto. Jednak stała bywalczyni jako przedarła się przez kordon służb porządkowych

i realizatorów. Po to że biblioteka rzeczy na... Po filmowcach drzwiach w postaci „prokurator rejonowy”. Na otwarciu liczni przedstawiciele komórek są powiatu. Reprezentacja miasta była wiceprezydentem. Reprezentacja miasta była wiceprezydentem. Reprezentacja miasta była wiceprezydentem. Reprezentacja miasta była wiceprezydentem.

Skansen na planie filmowym

Podczas festiwalu każdy mógł znaleźć coś dla siebie – od najmłodszych, którzy z zaciekawieniem uczestniczyli w warsztatach naukowych, po kinomanów, dla których nie było lepszego miejsca niż zamek i skansen. Mogli tam nie tylko obejrzeć filmy, ale i spotkać się z wybitnymi aktorami polskiej sceny.

Podobnie jak na zamku, w Muzeum Budownictwa Ludowego odbywały się wycieczki – czyli zwiedzanie skansenu szlakiem filmu. Chętnych było mnóstwo! Po kilkadziesiąt osób stawało się przed wejściem do skansenu w umówionych godzinach, by poznać tajemnice kręconych tu filmów. O kilku perełkach z planów filmowych pisaliśmy tydzień temu. Eryk Lubos, Mariusz Bonaszewski, Marek Zawierucha i Marcin Głowacki jako goście wnieśli do wydarzenia nie tylko swój talent, ale i osobiste doświadczenia, dzieląc się nimi z publicznością. Panel w skansenie prowadzili Grażyna Bochenek i dyrektor MBL Marcin Krowiak. Goście zgodnie stwierdzili, że Sanok i oczywiście skansen wybierają ze względu na atmosferę i współpracę, jaka odbywa się na najwyższym poziomie. Dyr. Krowiak przypomniał zdarzenie, kiedy to jedna z ekip filmowych chciała „podpalić” chatę, by ogień pełzył



Dyskusja w MBL przed projekcją filmu „Weigl – zwyciężyć tyfus”

po dachu, ale oczywiście nie wyrażono na to zgody. Podkreślił, że ogień jest jednym z największych „strachów” przy ekipach filmowych. Często gadżetem w dłoniach aktorów jest papieros. Powoduje to, że straż pożarna jest zawsze obok, w gotowości.

Scenografowie nie kryli zachwytu nad miejscem, jakim jest skansen. Padło żartobliwe

zdanie: ustawimy wszystko tak, jak trzeba, piękna scenografia, meble, rekwizyty, zachwycający widok z okna, a potem przychodzą aktorzy i wszystko psują.

Lubos miło wspominał chwile spędzone w Sanoku, choć grał bardzo groźne postacie i może nieciekawie kojarzyć się widzom. Niemniej i z takimi rolami aktorzy muszą się

mierzyć. Eryk zmierzył się również ze złośliwością rzeczy martwych, czyli wciąż wyłączającym się mikrofonem. Sytuacja wywołała po prostu brawa. Widocznie energia charyzmatycznego aktora sprawiała, że sprzęt poddawał się. Tak jak poprzedni rozmówcy podkreślał świetny dialog między pracownikami MBL, a ekipami filmowymi.

Wszyscy wiemy, że ekspozycje zgromadzone w MBL są unikatowe i bezcenne, ale okazuje się, że filmowcy potrafią docenić ten fakt i rzeczywiście i nie dbają.

Po dyskusji, bardzo żartobliwej i swobodnej, na ekranie pojawił się film „Weigl – zwyciężyć tyfus”. Wiele scen w tej produkcji powstało w MBL. Mało tego, znaczna część statystów to sanoczanin. Miło było zobaczyć znajome nauczycielki, pielęgniarki, uczennice w zupełnie innej scenarii, niż na co dzień.

Skansen był ponad 20 razy miejscem planów filmowych, a Sanok dużo, dużo więcej. Nie tylko planów filmowych, ale i tłem teledysków czy różnych projektów. Wszystko wskazuje

na to, że ten stan się nie zmieni. Sanok na ekranach „gra” nie tylko siebie, ale czasem udaje inne miasta – nie tylko z Polski. Jak widać wprawne oko scenarzystów lubi nasze zawile uliczki i malownicze góry, rozpościerające się wokoło miasta.

Wieczór zakończył się śpiewającą. Czyli koncertem Wernyhory, który rozbrzmiewał w przestrzeniach kościoła, tworząc niezapomnianą atmosferę.

– Dziękujemy za wczoraj – dzień, który przeszedł do historii miasta jako otwarcie Szlaku, który już teraz, nieste-

ty, należy do przeszłości. Ale to właśnie wspomnienia, które pozostają z nami, sprawiają, że Sanok żyje filmem i będzie żył nim przez lata. To miasto, które ma filmową duszę, będzie zawsze przyciągać tych, którzy szukają inspiracji, piękna i niezapomnianych przeżyć. Będziemy wracać na Podkarpacki Szlak Filmowy, by ponownie doświadczyć magii kina, która tutaj, w Sanoku, ma swój niepowtarzalny charakter – podsumowali wydarzenia jego organizatorzy.

Edyta Wilk



Spacer filmowy w skansenie

stolica rpacia

ackiego Szlaku Filmowego. Projekt nie doczekałby się realizacji, gdyby nie pojawili się na oficjalnym otwarciu festiwalu na dziedzińcu zam-



tylko, by upewnić się, że w świecie jest nieczynna – została pamiętka na tabliczki z napisem „nie stawili się przed komisją samorządowych wójtów i radnych, a wójtostwo nie ma w składzie burmistrz Jowita

Marta Kraus, szefowa Podkarpackiej Komisji Filmowej, pomysłodawczyni i realizatorka festiwalu, podkreśliła rolę Grażyny Bochenek, która gromadzi informacje o lokacjach i scenach.

Symbolicznego otwarcia festiwalu dokonały wiceburmistrz wraz z Kraus oraz Ewą Draus (w środku zdjęcia), radną sejmiku wojewódzkiego.

kael

Celuloid i pędzel

Zdzisław Beksiński od najmłodszych lat fascynował się kinem. O reminiscencjach X muzy w jego twórczości opowiadał January Jan Sokolowski podczas filmowego spaceru po zamku. O powodach, przez które mistrz nie zajął się na poważnie tą dziedziną, rozprawiali przyjaciele artysty: do niedawna dyrektor Muzeum Historycznego Wiesław Banach, reżyser Grzegorz Gajewski oraz prezes fundacji Beksiński – Janusz Barycki. Spotkanie prowadzili Elżbieta Mazur-Bielat i Jarosław Serafin, obecny dyrektor placówki. Wszystko to działo się podczas trzeciego dnia festiwalu w MH.

Malarstwo, a wcześniej fotografia Beksińskiego, wręcz prześlągnięte są odniesieniami do kinematografii. Przewodnik muzealny Sokolowski odnalazł paralele m.in. z Federico Fellinim, Stanleyem Kubrickiem, czy Andriejem Tarkowskim. Widoczne są w treści i formie (np. rozłożenie światła). Niektóre zdjęcia to wręcz kadry z filmów.

Inne dzieła stanowiły dla Beksińskiego inspirację, a nie wzorzec do kopiowania. Zawsze dodawał coś od siebie, stawiał kolejny krok. Piął się do góry powoli, systematycznie, bo sztuka to nie wyścigi.

– Film daje możliwość nałożenia się na siebie wielu przestrzeni i to w malarstwie Beksińskiego widać – powiedział przewodnik.

Dlaczego jednak nie zajął się stricte filmem, skoro tak go fascynował? Skoro chłonął bodźce do tego stopnia, że nie



Janusz Barycki, Grzegorz Gajewski i Wiesław Banach

lubił lasu z powodu „Plutonu” Olivera Stone’a, bo bał się, że wyskoczą z niego Wietnamczycy?

Pierwszy powód był pragmatyczny. Ojciec Zdzisława wyliczył, ilu studentów rocznie kończył łódzką szkołę na kierun-

ku reżyseria, a ile powstaje filmów. I wyszło, że musiałby czekać sporo lat na debiut. Poza tym to niemożliwe, by w tamtych czasach pozwolono mu kręcić awangardowe dzieła za państwowe pieniądze. Dlatego rodzic popchnął go do nauki zawodu, dzięki któremu mógł zarabiać.

Banach poruszył też kwestię osobowości malarza.

– On był tak pogrążony w sobie sam jako artysta, że właściwie – tak jak w jego opowiadaniach – nie miał do zaproponowania czegoś o człowieku dla człowieka. Przełamowałyby konwencję, ale chyba to wszystko – przypuszcza Banach.

Kinomaniak Beksiński gustu miał zróżnicowane. Obok klasyków zestawiał kino klasy „Z”, które niezmiernie go bawiło, czy filmy erotyczne – uwa-

żał, że wykonałby lepiej. Podczas okupacji oglądał nawet nazistowską propagandę, a na studiach potrafił błyskawicznie wykonać rysunek, by urwać się na seans do kina.

Choć nie poszedł drogą filmowca, temat nieustannie do niego wracał. Dokumentował życie swoje i rodziny, aczkolwiek nie była to ekspresja artystyczna. Na tym polu wpadł na pomysł stworzenia awangardowego filmu z tzw. ściniek, ale nie doczekał się realizacji. Później zaś, gdy pojawił się komputer i animacja, stwierdził, że za dużo czasu zajmie mu opanowanie techniki, i poprzestał na wykorzystywaniu nowej technologii do tworzenia obrazów. Tak więc w dziedzinie czysto filmowej pozostał niespełniony.

Krzysztof Lubomski



January Jan Sokolowski podczas spaceru po zamku

O poecie i ocalonych z Holocaustu

Na dziedzińcu zamkowym wyemitowano 25-minutowy film dokumentalny pt. „Sanocznyna Janusza Szubera” z 1999 r. w reżyserii Jerzego Kołodziejczyka i według scenariusza Grzegorza Gajewskiego. Następnie Adam Głaczyński poprowadził dyskusję, w której uczestniczyli wspomniany scenarzysta oraz Elżbieta Mazur-Bielat i Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz. Dwoje pierwszych przed ćwierćwieczem wystąpiło w tejże produkcji, recytując wiersze poety. Swoje szlify deklamacji zawdzięczają zmarłej w ubiegłym roku Janinie Lewandowskiej.

Sienkiewicz-Woskowicz wspominała swoją współpracę z sanockim wieszczem. Mówiła m.in. o warsztacie poetyckim Szubera. Pisał ręcznie, a potem ona przepisywała wiersze i dawała je poecie w wersji drukowanej, bo na takiej łatwiej było nanosić zmiany. Podsumowała to tak: – Czekałam na spokojny moment, żeby usiąść, przeczytać i przepisać wiersz i za każdym razem była to... podróż; takie otwieranie okna i spojrzenie na coś, na co wcześniej nie zwracałam uwagi. Pierwsze wersje, które dostawałam do przepisania, od początku wydawały mi się bardzo dobre, ale Janusz doskonalił je po mistrzowsku. Nanoszenie poprawek trwało często dopóty, dopóki wiersz nie ukazał się w druku. Janusz bardzo uważnie przyglądał się słowom, wsłuchiwał się w nie, ponieważ uważał, że wiersz



Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz i Grzegorz Gajewski

nie tylko ma „znaczyć”, ale także – doskonale brzmieć. Każdą wersję tekstu czytał na głos, utrzymywał na dyktafonie i odsłuchiwał. Dwadzieścia lat poznawania twórczości Szubera w taki właśnie sposób – „od kuchni”, było dla mnie, polonisty, przygodą życia.

Gajewski odczytał też fragmenty eseju Jana Skoczyńskiego o Szuberze, pierwotnie opublikowanego w piśmie „Fraza”. Emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego najpierw opisał w tym tekście młodego poetę, wówczas jeszcze licealistę, określanego

w mieście mianem „Panicza”. Późniejsze wspomnienia dotyczyły już dorosłego artysty, zmagającego się z chorobą, ale też doświadczającego popularności. Na koniec Mazur-Bielat odczytała wiersz Heleny Kapri pt. „Podróż do miasta S. Pamięci zmarłego poety”.

Kolejnym punktem programu była emisja 30-minutowego dokumentu „Przeprawa przez rzekę. Z Polski do raju” (ang. „Crossing the River: From Poland to Paradise”) w reżyserii Allana Novaka z Kanady. Autor jest filmowcem zamieszkującym w Toronto, tworzącym produkcje w dziedzinie komedii. Postanowił stworzyć dzieło opisujące losy jego rodziny, której członkowie przeżyli Holocaust. Styl kulturowy w swojej pracy zawodowej zawarł także w tej produkcji, która w efekcie ma charakter ciepły i pogodny, a momentami nawet pocieszny i uroczy, mimo całej grozy oraz smutku wynikającego z tematyki.

Film opowiada o losach rodziny Finków, do 1939 r. zamieszkujących Sanok. Po wybuchu wojny zostali depor-

towani w głąb ZSRR i tylko temu zawdzięczali, że uniknęli zagłady z rąk Niemców. Przeżyli katorgę syberyjskiej zsyłki, a później udało im się wyjechać do Kanady, gdzie osiedli w Winnipeg.

Wyjątkowością ich losów wśród innych historii ocalonych jest to, że potworności wojny przetrwało czworo z rodzeństwa (siostry Sally, Anne, Ruth oraz brat Sol) i wszyscy doczekali późnej starości. Dwoje nadal żyje, a Ruth bar-



Allan Novak

dzo chciała przybyć do Polski, natomiast mimo nieobecności przesłała sanoczanom specjalne pozdrowienia.

Jak przyznał Novak, receptą na ich długowieczność było pielęgnowanie wzajemnej bliskości oraz umiarkowanie w codzienności.

Pokazy przed zamkiem zakończyły emisje dwóch filmów. Pierwszy to „Lekcja martwego języka” z 1979 r. w reżyserii Janusza Majewskiego, do którego kręcono sceny w okolicach Sanoka (San, cerkiew w Uluczu, stacja Lesko-Łukawica). Następnie odgrywający główną rolę Alfreda Kiekeritza aktor Olgierd Łukaszewicz dzielił się wspomnieniami z lat wykonywania zawodu.

Na koniec miała miejsce regionalna premiera filmu „Disco Boy” z 2023 r., którego reżyserem był Giacomo Abbruzzese. Sceny kręcono w Mrzygłodzie, a dofinansowania do produkcji udzielono z Podkarpackiego Regionalnego Funduszu Filmowego, o czym opowiadała koproducentka Maria Blicharska.

pp

Podkarpacki Szlak Filmowy vol. 5 – podsumowania

Wartościowe zjawiska przykuwają uwagę

Za nami cztery dni pełne filmowych emocji i inspiracji – Podkarpacki Szlak Filmowy zapisał się na kartach lokalnej kultury jako wydarzenie, które na długo pozostanie w pamięci uczestników. Wśród licznych prelekcji i spotkań z twórcami w jednej dyskusji wystąpiła Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz, niegdyś redaktor naczelna „Tygodnika Sanockiego”. Jej głęboka więź z kulturą Sanoka oraz bliska znajomość z poetą Januszem Szuberem sprawiają, że jej perspektywa na festiwal jest wyjątkowa. Dlatego właśnie zaprosiliśmy Małgorzatę do rozmowy, aby podzieliła się swoimi wrażeniami z tego niecodziennego wydarzenia.

Jak oceniasz przebieg festiwalu?

Była to niezwykle ciekawa i wartościowa impreza. Zaprezentowano filmy fabularne i dokumentalne związane z Sanokiem: te, które na przestrzeni wielu lat zostały tu nakręcone, a dla których miasto stanowiło filmowy plan, oraz filmy o ludziach „stąd”, wpisanych w historię lub tworzących historię naszego regionu. Był to z jednej strony ciekawy przegląd, oferujący widzom wielość gatunków i możliwość rozmawiania się w sztuce filmowej, ale też była to solidna „lekcja Sanoka” – jego wielokulturowości, piękna i potencjału, jaki tutaj drzemie. Lokalizacja wydarzeń w skansenie, na zamku, w Sanockim Domu Kultury i Miejskiej Bibliotece Publicznej to także doskonała okazja, aby wyeksponować te miejsca i pokazać ich atrakcyjność. Sanok sprawdził się doskonale – rozmawiałam z Martą Kraus, duchem sprawczym tej imprezy, i dowiedziałam się, że właśnie w Sanoku został pobity frekwencyjny rekord Szlaku. Z obliczeń organizatorów wynika, że wszystkie wydarzenia obejrzało ponad 2 800 widzów.

Które z wydarzeń uważasz za najciekawsze?

Całość była skomponowana w taki sposób, że trudno eksponować poje-

dyncze wydarzenia. Osobiście mam sentyment dla serialu „Crimen”, ponieważ jako bardzo młoda osoba z bliska przyglądałam się, jak realizowano go w skansenie. Lubię „Lekcję martwego języka” i filmową opowieść o Marianie Wieleżyńskim. Bardzo ciekawy był film Allana Novaka o najstarszych żyjących ocalałych z Holocaustu sanoczanach, którzy wracają tutaj po wielu, wielu latach. „Jak się zemścić na Hitlerze?”, pyta jeden z bohaterów filmu i odpowiada, że trzeba długo żyć i zachować dobrą kondycję, być szczęśliwym... Wskazując na ciekawe wydarzenia nie można oczywiście pominąć całej sekwencji poświęconej rodzinie Beksińskich. Lubię też filmy Grzegorza Gajewskiego, które w bardzo specyficzny sposób pokazują Sanok – czujemy, oglądając je, że kamerę prowadzi ktoś, kto to miasto dobrze zna i rozumie.

Uczestniczyłaś w spotkaniu poświęconym Szuberowi. Zważywszy na twoją zażyłość z poetą, czy dzięki wspomnieniom innych osób poznałaś go lepiej?

Dawno temu czytałam książkę o Mironie Białoszewskim, jej tytułu niestety w tej chwili nie pamiętam, w której zamieszczono wspomnienia

rozmaitych osób, wywodzących się z różnych pokoleń i środowisk, spotykających artystę w najróżniejszych okolicznościach. Z każdego rozdziału wyłaniała się nieco inna postać. Jestem pewna, że z Szuberem byłoby tak samo – on był człowiekiem bardzo otwartym na relacje z ludźmi, niezwykle serdecznym. Każdy z nas, przyjaciel i znajomych, wspominając Janusza, wnosi jakąś nową jakość do tego, jak poetę postrzegamy dziś, kiedy sam o sobie powiedzieć już niczego nie może...

Z filmem jesteś związana nie od dzisiaj, zajmowałaś się kiedyś kinem w SDK-u. Przypominasz sobie podobne do Szlaku filmowe wydarzenia w naszym mieście?

SDK to dla mnie zamknięty rozdział. Pamiętam natomiast doskonale – jeszcze wtedy nie pracowałam w SDK-u – zorganizowaną w Sanoku edycję festiwalu filmowego Romana Gutka. Nagle w mieście pojawia się mnóstwo widzów, przeważnie młodych, robi się tłoczno w kawiarniach, brakuje miejsc noclegowych. Miasto żyje, tętni życiem od południa do późnej nocy. Seanse odbywają się w SDK-u przy pełniutkiej sali, oprócz tego w innych miejscach, także w plenerze. I pamiętam taką rozmowę na

placu podczas wieczornej projekcji, kiedy jakiś sanoczanin, patrząc na rozsiadający się przed ekranem tłum, głośnym szeptem zwraca się do kolegi: „Ja sobie tutaj w przyszłym roku ustawię budkę z zapiekankami”. Nie ustawił, bo impreza Gutka przeniosła się gdzie indziej, a szkoda. Chcę powiedzieć, że tego typu wydarzenia to nie tylko radość dla widza i uczta duchowa, ale też możliwość rozwoju gospodarczego, który jest możliwy w miejscach, do których tłumnie przyjeżdżają turyści.

Czy uważasz, że Sanok to dobre miejsce dla twórców kina?

Najlepsze! I to właśnie udowodniła tegoroczna edycja Podkarpackiego Szlaku Filmowego. Naprawdę wielki szacunek dla Marty Kraus i jej ekipy za organizację, wybór wydarzeń i za pokazanie piękna, ale też ogromnego potencjału miasta. Skansen to – jak widać było na ekranie – wymarzony plan filmowy, o czym wiedzą twórcy, nie tylko w Polsce, i chętnie z niego korzystają. Uwagę przyciąga też wielokulturowa przeszłość i pamiętki, które o tej przeszłości zaświadczały – ekspozycje w zamku i w skansenie, kirkut, kamienice w śródmieściu. Filmowców do Sanoka przyciągają też

ludzie, którzy tutaj się urodzili i tworzyli, jak Zdzisław Beksiński, Marian Pankowski czy Janusz Szuber. Niedawno zgłosiła się do mnie osoba z Krakowa z prośbą o przejrzenie scenariusza kolejnego filmu o Szuberze, który pewnie lada moment powstanie. Patrząc na to od innej strony – jest to rodzaj promocji, który nic nas nie kosztuje. Wartościowe zjawiska same przykuwają uwagę. Tutaj, na miejscu, musimy tylko o nie właściwie zadbać. Wspaniale robią to dwa nasze muzea.

Jak oceniasz Szlak Filmowy pod względem promocji miasta? Jak na to patrzysz z perspektywy pracownika urzędu?

Jeżeli chcemy otworzyć się dla turystów, tego typu imprezy są bardzo potrzebne. Nasze rodzime ośrodki kultury koncentrują się głównie na ofercie dla mieszkańców i to jest oczywiście bardzo potrzebne, jednak aby wyjść trochę poza granice miasta i powiatu, potrzeba kilku rąk na pokładzie, nakreślenia celu i jego realizacji. Mam nadzieję, że tegoroczny Szlak Filmowy, z jego sukcesem frekwencyjnym, da do myślenia lokalnym animatorom kultury. Uczestniczyłam w pierwszych spotkaniach organizacyjnych Szlaku, inicjowanych przez ekipę Marty Kraus, i bardzo mi się podobało, że organizatorzy oczekiwali wskazówek i odpowiedzi od nas, ludzi „stąd”. Duże imprezy wymagają pracy zespołowej, a najważniejsze jest w nich to, co oferujemy uczestnikom i do jakiej grupy odbiorców chcemy dotrzeć. Może mi ktoś głowę urwie za to, co powiem, ale mam wrażenie, że w Sanoku od lat najważniejsze jest, KTO organizuje. A czy to ma przełożenie na rozwój turystyki lub sensowną promocję miasta, jest sprawą drugorzędną. Na koniec jeszcze podzielę się spostrzeżeniem Marty Kraus, która powiedziała mi, że dla niej Sanok jest i zawsze będzie miastem „bardziej” kultury, niż sportu. Czasem warto posłuchać, jak widzą nas ludzie z zewnątrz...

Rozmawiała Emilia Szelest

W Sanoku było nas ponad 2800!

Jagoda Mazepa, reprezentująca Podkarpacką Komisję Filmową, podkreśla, że choć Sanok nie jest natychmiast kojarzony z wielkim ekranem, to jednak właśnie tutaj narodziły się dzieła, które na stałe wpisały się w kanon polskiej kinematografii. Poprosiliśmy Jagodę o podsumowanie wydarzeń.

– Jesteśmy zaskoczeni frekwencją! To już piąta edycja, ale żadna do tej pory nie przyciągnęła takich tłumów. I mówię tu nie tylko o sanoczanach, ale również turystach, którzy zaplanowali zwiedzanie okolic ze Szlakiem w tle. Widzę że Szlak Filmowy stał się rozpoznawalny w regionie. Co było unikatowe – oczywiście film „Monty Python i Święty Graal” lektorowany przez Tomka Beksińskiego. Nagranie nie jest dostępne nigdzie w sieci, więc nie dziwię się, że przyciągnęło mnóstwo ludzi. Łukasz Łagoźny był zachwycony pełną salą w SDK. Koncert muzyki filmowej również przyciągnął wiele osób, choć nie należy ona do najłatwiejszych w odbiorze – opowiada Jagoda.

W otoczeniu gór i drewnianych chat tworzy się kino pełne emocji i historii, które przemawia do widzów na całym świecie. Sanok jest dowodem na to, że prawdziwa sztuka nie zna granic i może rozkwitać nawet w najmniej oczekiwanych miejscach. Dzięki pasji i zaangażowaniu ludzi



związanych z Podkarpacką Komisją Filmową, Sanok i jego okolice będą nadal inspirować filmowców, przyczyniając się do rozwoju polskiej kultury dziesiątej muzy.

Już w 1971 roku Tadeusz Konwicki w sanockim skansenie, wśród

drewnianych ścian cerkwi z Grąziowej, tworzył swoje dzieło „Jak daleko stąd, jak blisko”, nadając mu autentyczność i głębię dzięki talentowi takich aktorów, jak Andrzej Łapicki i Gustaw Holoubek. W kolejnych latach Sanok stał się areną dla twórców pragnących uchwycić ducha historii i lokalnego folkloru. Janusz Majewski w pobliskim Lesku przywołał na ekran dramatyczne losy bohaterów „Lekcji martwego języka”, a lata 80. przyniosły serial „Crimen” z Bogusławem Lindą w roli głównej, który zyskał uznanie widzów i krytyków.

– Co było najważniejsze? Nie wiem! Uważam, że każdy mógł znaleźć to, co go interesowało. Spacer filmowe przyciągnęły setki osób – dodaje Jagoda.

Nie mniejsze znaczenie dla filmowego dziedzictwa Sanoka mają produkcje Pawła Komorowskiego – „Okno proroka” i „Przeklęte oko pro-

roka”, które przeniosły widzów w świat przygód Hanusza Bystrego, łącząc elementy familijne z barwną historią. Sanok, z jego malowniczymi krajobrazami i zabytkową architekturą, stał się również tłem dla filmu „Wołyń” Wojciecha Smarzowskiego, który poruszył serca widzów swoją opowieścią o trudnych czasach wojny. Serial „1920. Wojna i miłość” również znalazł w Sanoku idealne miejsce do odtworzenia burzliwych lat walki o niepodległość Polski.

W filmie „Serce, serduszko” Jan Jakub Kolski wykorzystał urokliwe zakątki Mrzyglodu, by opowiedzieć historię pełną emocji i ludzkich dążeń. A Giacomo Abbruzzese w nagrodzonym na Berlinale „Disco Boyu” osadził elementy swojej historii w naszych okolicach, dodając kolejną stronę w księdze filmowych dokonań.

– Otwarcie Szlaku Filmowego w Bieszczadach, które przyciągnęło wówczas ponad 2100 osób, jest dowodem na to, że Sanok i okolice są miejscem, gdzie film żyje i inspirować, przyciągając zarówno twórców, jak i miłośników kina.

Wśród tych filmowych opowieści nie można pominąć postaci Zdzisława Beksińskiego, którego twórczość

i życie stały się kanwą obrazu „Ostatnia rodzina”. Niemniej film „Z wnętrza” wywołał szczerze i niezwykle poruszenie wśród sanoczan. Zadawano sobie tylko pytania, dlaczego dopiero 5 lat po premierze wyemitowano dzieło w mieście mistrza.

Jagoda wskazuje na piękno górskich krajobrazów i drewnianą architekturę, które od lat przyciągają twórców filmowych w poszukiwaniu autentycznych plenerów.

– MBL, z jego zatrzymanym w czasie obrazem przeszłości, jest szczególnie cenione przez reżyserów i scenografów. Zabytkowe świątynie, pojedyncze wiejskie chałupy, budynki gospodarcze, a także całe układy gospodarskie obejmujące i wiejskich zabudowań – wszystko to stanowi o unikatowości Sanoka jako pleneru filmowego. Gdzie następny szlak? Najprawdopodobniej w skansenie w Kolbuszowej. Powoli zaczynamy planować następny rok. Później chciałabym, by szlak odbył się w Rzeszowie oraz by wrócił w przestrzeń Bieszczad. Co prawda tam już się odbył, ale Bieszczady są mocno eksploatowane przez filmowców i jest jeszcze wiele miejsc do pokazania miłośnikom filmów – podsumowała producentka.

To był najbardziej frekwencyjny szlak ze wszystkich edycji – aż 2800 osób uczestniczyło w przygotowanych modułach.

Edyta Wilk

Dzieje podmiejskie

Dwór w Bykowcach (9)

W ubiegłym tygodniu omówiliśmy do końca losy córek Władysława Planety, tj. Eweliny, Krystyny i Jadwigi. Dziś obok wzmiankowania kwestii statystycznych dotyczących wsi sprzed ponad wieku, przejdziemy do omówienia posiadłości należącej do brata ww. właściciela oraz podejmiemy temat wspomnień i pamiątek dotyczących majątku.

Dobra dworskie

Co mówią liczby o Bykowcach z początku XX wieku? Według obliczeń z 1900 r. ludność wynosiła 387, z czego 285 wyznawało religię greckokatolicką, a 102 rzymskokatolicką (językiem ruskim posługiwało się 228 osób, a polskim – 159). Generalnie całą miejscowość uznano jako w pełni zamieszkiwaną przez analfabetów. W samym obszarze dworskim bytowało wtedy 43 osoby, z czego 17 rzymokatolików, 19 Izraelitów i 7 grekokatolików, zaś wszyscy mówili po polsku. Tam ze wszystkich osób analfabetami byli 33 osoby.

Według stanu z 1904 r. wieś liczyła 430 mieszkańców, natomiast około lat I wojny światowej (1914-1918) zmalała do 372.

Stosunki wiejskie

Godnym pochylenia się źródłem wiedzy o wsi w okresie międzywojennym jest „Kwestionariusz z badania środowiska”, sporządzony w 1936 r. i uzupełniony dwa lata później przez kierowniczkę miejscowej szkoły (w tym czasie określana jako nauczycielka kierująca), a mianowicie wzmiankowaną już Marię Spanily (ona sama podpisywała się jako Spaniliowa). Wieś zamieszkiwało wtedy 400 osób, w tym 150 Polaków, 240 Rusinów i 10 Ukraińców. Autorka treściwie opisała zagadnienia antropologiczne i topograficzne, strukturę własnościową gruntów, stosowane uprawy, kulturę materialną, duchową i społeczną, zajęcia mieszkańców, stroje ludowe, budownictwo i higienę.

Sporo miejsca poświęciła kwestiom językowym. Otóż ówczesna ludność posługiwała się gwarą Łemków bardzo zbliżoną do mowy polskiej. W szkole korzystano z czytanek łemkowskich. Spaniliowa zaprezen-



Budynek dawnej leśniczówki

towała krótki słowniczek wyrazów używanych i nieużywanych. Wspominała też o zaszytych pieśniach obrzędowych, cytując te znane z okoliczności oświadczyń oraz wesel.

Referowała sprawy związane z żywnością, precyzyjnie wymieniając jadalność, dalej hodowlę, uprawy i narzędzia rolnicze oraz opisywała rozwój architektoniczny chat. Nadmieniła o istnieniu obsadzonego lipami żelaznego krzyża jako pamiątki zniesienia pańszczyzny z 1848 r. (takowy istnieje także współcześnie), który 20 lat wcześniej zastąpił zniszczony wtedy krzyż dębowy z napisem o tej samej treści, ale w języku ruskim.

Omawiała działające organizacje (czytelnia Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kółko Rolnicze, Ochotnicza Straż Pożarna, Akcja Katolicka Kobiet), a w tym zakresie wskazywała na obojętność dworu i brak wpływu w tej dziedzinie życia. W temacie spraw politycznych zaznaczała też „pokutującą” ideę komunistyczną. Zauważała wzmagającą się wtedy agitację ukraińską i nasilone korzystanie z książek i gazet w tym języku, wypierających te wydrukowane po polsku.

Generalnie referentka zwracała uwagę na „piękną i zdrową okolicę wsi, nadającą się na miejscowość wypoczynkową” i podkreślała, że ludność „okazuje pod tym względem wielkie zainteresowanie”.

Tereny Jana Planety

W związkach rodziny Planetów z Bykowcami oprócz rodziny założonej przez Władysława istotny jest także jego o kilka lat starszy brat Jan, urodzony około 1880 r.

On również kształcił się w C.K. Gimnazjum w Złoczowie, gdzie w 1899 r. zdał egzamin dojrzałości. Także ukończył studia prawnicze, ale zawodowo związał się z branżą krajowego transportu szynowego, wówczas określanego jako drogi żelazne. Został urzędnikiem C.K. Dyrekcji Kolei Państwowych we Lwowie, w ramach której od około 1906 r. był zatrudniony jako asystent na stacji Przestrzeń Lwów-Podwoleczyska, od około 1910 r. jako koncepcista. W tym samym charakterze przeszedł do lwowskiej centrali DKP, gdzie około 1911/12 r. pracował w V Oddziale (sprawy ruchu), a od około 1912 r. w I Oddziale (sprawy personalne, humanitarne, sanitarne) i tam około 1913 r. awansował na komisarza. Około 1911 r. został odznaczony Krzyżem Jubileuszowym Wojskowym.

W okresie niepodległej II Rzeczypospolitej kontynuował pracę już w polskiej jednostce administracyjnej. Był bowiem zatrudniony w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych we Lwowie, gdzie początkowo pełnił posadę naczelnika wydziału. Natomiast w ramach DOKP co najmniej od 1934 r. do 1939 r. sprawował stanowisko naczelnika Biura Małopolskich Kolei Lokalnych. Mieściło się ono przy ul. Jagiellońskiej i służbowo pozostawało podległe bezpośrednio Ministerstwu Komunikacji. Później, zarówno we wspomnieniach rodzinnych, jak i innych relacjach, został zapamiętany jako dyrektor Małopolskich Kolei Wąskotorowych we Lwowie.

To właśnie Jan Planeta na zasadzie umowy kupna-sprzedaży z 3 marca 1936 r. nabył od swojego brata Władysława teren lasów o powierzchni 120,5 ha, położony od strony Załuża. W 1937 r. zbudował leśniczówkę na

Ripnem (nazwa oznacza kwaterę lasu).

Z uwagi na konsekwencje II wojny światowej został zmuszony do ucieczki ze Lwowa, po czym trafił do Krakowa i tam zamieszkał. W tym mieście zmarł 30 sierpnia 1948 r. i został pochowany na tamtejszym Cmentarzu Rakowickim. Był żonaty ze Stanisławą, z którą miał syna Zbigniewa i córkę Stanisławę.

Jeszcze we wrześniu 1939 r. leśniczówka została upaństwowiona i zamieszkała przez pracowników leśnych. W okresie PRL ten budynek chciała zobaczyć przybywająca do Bykowic jego bratanica Jadwiga. Wraz z przyjaciółką Alicją Wolłowicz odwiedziły to miejsce, ale dom był zamknięty. Po wyprowadzeniu się stamtąd leśniczych, w 1989 r. zamieszkały tam osoby prywatne jako najemcy, którzy w 2005 r. przejęli dom na własność.

Rozciągający się powyżej leśniczówki zadrzewiony teren doczekał się usankcjonowania w specjalnym charakterze. Mianowicie, zarządzeniem ministra ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa Stanisława Żelichowskiego z 14 czerwca 1996 r. uznano Rezerwat Przyrody „Polanki”. Objęto wówczas powierzchnię 191,94 ha lasu, a za cel ochrony uznano zachowanie ze względów naukowych i dydaktycznych naturalnych zbiorowych leśnych buczy-

ny karpackiej. Później ograniczono obszar rezerwatu do 184,44 ha.

Obecnie leśniczówka leży pod adresem ul. Starowiejskiej, wiodącej do lasu w lewo od drogi krajowej 28. Najprawdopodobniej po stronie południowej budynku pierwotnie istniała drewniana weranda.

Goście, pamiątki

Wróćmy jeszcze do wspomnień o życiu dworskim. Według ustaleń Maryli Pałasz („TS” 19/2014) u Tarnawieckich bywały osobistości, m.in. Stanisław Ciechanowski (profesor anatomii patologicznej UJ, jego matka pochodziła z rodu Schwarzwów) czy Feliks Jasieński (krytyk i kolekcjoner sztuki).

Warte przytoczenia wspomnienie pozostawił Stanisław Proń, w latach 1920-1929 referent w starostwie powiatowym w Sanoku: „Z Olchowcami sąsiedował o miedzę dwór w Bykowcach, historyczne Rytarowice. Stara to była siedziba szlachecka. Dworzyszczę wielkie, starego pokroju. Tak sobie zawsze wyobrażałem dwór miecznika Rosieńskiego w Billewiczach w chwili, gdy zajeżdżał przedeń Kmicic, aby zaprosić Oleńkę i miecznika do Kiejdan. Gospodarował w nim pan Adrian Gedl. Prowadził samotnie gospodarstwo. Lasy były szanowane, bo ciotka pani Ramułtowa, którą w gospodarstwie zastępowałem, trzęsła się nad każdym drzewem. Zwierzyna miała spokój, było jej więc dość. Z panem Adrianem zapołowaliśmy tylko raz.”

Co jeszcze wiadomo o stanie zachowania dworu w Bykowcach za życia Stanisławy? Z późniejszych relacji wiemy, że w swoim domu przechowywała pamiątki i dokumenty z działalności rodziców w trakcie powstania styczniowego. Obecnie brak jest potwierdzenia, czy te artefakty zachowały się do współczesności.

Istnieje wzmianka, iż według stanu z 1912 r. Tarnawiecka posiadała obrazy olejne, stanowiące portrety Ignacego Stadnickiego (urzędnik ziemski z przełomu XVIII/XIX wieku), Marcelego Tarnawieckiego i jego żony, baronówny Wetzlar.

Krystyna Planeta wspominała, iż latem we dworze zawsze przebywał tłum gości – rodzina i znajomi w różnym wieku ze Lwowa i Radomska. Były zabawy, muzyka z gramofonu i tańce, wielopokoleniowa gromada bawiła się w chowanego, a całe dnie spędzano nad Sanem.

Piotr Paszkiewicz



Spaniliowa Maria

U góry tabliczka nagrobna, a u dołu podpis Marii Spanily

ŹRÓDŁO: KWESTIONARIUSZ Z BADANIA ŚRODOWISKA W BYKOWCACH (1936)



Po lewej wejście do dawnej leśniczówki, po prawej Rezerwat Przyrody „Polanki”

W DOMACH Z BETONU...
#SzkodnikowoUchwyconeChwile

Sąsiad nie – zwyczajny



Weekend spędziliśmy wspólnie z sąsiadami i stadem dzieci. I tak z rana przy kawusi wzięło mnie na wspominki. Jakiś czas temu „posegregowałam” sąsiadów przy okazji wizyty znajomego z wielkiego miasta. A było to tak, że kolega przyjechał i padło hasło grill i hamburgery...

Na wieść o tym, że będziemy na grillu robić hamburgery, dzieci wydały ryk radości i błyskawicznie podwoiły swoją liczbę. Telefon do sąsiadki z kamienicy obok: zorganizuj to i to, twoje dzieci już są i robimy obiad na powietrzu. Puk, puk do drugiej z informacją, że jej dziecko pewnie ominie szerokim łukiem pomidorową i posili się chętniej przy grillu. Szybka akcja Kaufland, zakupy i produkcja hamburgerów szła taśmowo.

Kolega był nieco zszokowany tym, że jesteśmy po sąsiedztwie w takiej komitywie. Jak rodzina. W wielkim mieście latami mieszkasz w bloku i nikogo nie znasz, ba nawet dzień dobry nie mówisz! A co, jak nagle potrzebujesz pomocy? Nie poprosisz sąsiada? Nie.

Małomiasteczkowość ma tę zaletę, oprócz rześkiego powietrza i zarabiania wiecznie najniższej krajowej, że jakoś łatwiej nawiązuje się stosunki międzyludzkie, a zwłaszcza te sąsiedzkie. Takie stosunki (bez żadnych podtekstów) oscylują na granicy przyjaźni i rodzinnego przyzwyczajenia. Przekonałam się, że na sąsiadów zawsze można liczyć!

Dziś kilka gatunków sąsiadów, jakich można spotkać w małych miasteczkach – z przymrużeniem oka...

– Adwokat. Wielbiciel popularnego trunku. Albo ogólnie trunku... Trunków. Odnoszę wrażenie, że w tym kraju prawie każdy jest adwokatem... Z różną częstotliwością i intensywnością.

– Prokurator. Cokolwiek powiesz, ZAWSZE zostanie

wykorzystane przeciwko tobie. Tacy ludzie chyba mają to w genach. Stawianie kontry to ich ulubione zajęcie. Choćbyś miał rację i tak jej nigdy nie masz. To taki typ. Wszystko wie lepiej. W każdej historii znajdzie winnego (nie siebie) i mnóstwo dowodów obciążających.

– obrońca z urzędu. Zanikający już niestety typ. Tacy sąsiedzi mają pokłady cierpliwości i życzliwości dla każdej istoty na ziemi – od mrówki po twoje dzieci. Ich ulubione teksty: ja też byłem młody i szalałem, kiedy ja byłam młoda, nie takie psoty robiłam!

– Policja. Policja sąsiedzka to świetna sprawa! Policja wie, kiedy spóźniasz się do pracy, czy twoje dzieci psują bramę, rzuciły piłką w auto sąsiada lub papierkę koło kosa, a nie do środka. Niemniej policja jest wielce pożądana. Kiedy wyjeżdżasz na wakacje, wystarczy szepnąć słówko (choć w sumie to nie jest konieczne), a policja zabezpieczy dostęp do twojego mieszkania lepiej niż tuzin firm ochroniarskich.

– Ławnik. Ławnikiem z reguły jest kobieta. Ławnik często żyje w stadach. Jak jest z hierarchią w stadzie, to nie wiem, nigdy jeszcze nie udało mi się przeniknąć do grupy Ławników, ze względu na młody wiek i zupełny brak chęci wtrącania się w życie innych. Ławnicy obradują regularnie we wcześniej ustalonych porach i niezmiennie w tym samym miejscu: ławka. Redakcja Pudelka czy Plotkary nie sięga im do pięt. Potrafią dostrzec wszystko i wszę-

dzie u każdego. Kto, co, komu, czemu, z kim, z czym i dlaczego. Każdą osobę w zasięgu wzroku lub języka potrafią odmienić przez wszystkie przypadki. Jednak gdybym widziała pustą ławkę, to... coś by było nie tak! Świat bez Ławników? Niemożliwe!

– Notariusz. Podobnie jak ławnicy wie wszystko. Różnica polega na tym, że ten typ jest nieco aspoeczny i wszystko, cokolwiek się dzieje w okolicy, notuje patrząc zza firanki... Mniemam, że notuje wszystko w tajemniczym notatniku...

Niezwykle Przystojny Listonosz stwierdził, że istnieje jeszcze mieszanka Ławnika, Notariusza i Policji, czyli Szpieg Zwyczajny.

Prawdę mówiąc, jest jeszcze jeden ważny gatunek sąsiada: „A je to!”

„A je to” posiada garaż, mnóstwo skrzynek na narzędzia i potrafi wszystko! Od skonstruowania reaktora jądrowego po karmnik dla ptaków. „A je to” wyróżnia się niezwykle gawędziarstwem, towarzyskością i wiecznym brakiem czasu. „A je to” wyciągnie silnik razem z innymi sąsiadami z rozpadającego się Opla i będą wspólnie debatować i naprawiać go dniami i nocami, a zepsutej szafki w kuchni żony dziwnym trafem tygodniami nie zauważy.

Właśnie gatunek „A je to” otacza mnie gromadnie...

A właściwie otaczał. Notatka popelniona dekadę temu, jednak wciąż aktualna.

Edyta Wilk

W NIEDZIELĘ ZA MIASTO
Z PRZEWODNIKIEM PTTK

„Szlakiem Wołoskich pasterzy przez Wilczą Jagodę” 18 sierpnia (wycieczka piesza)

W programie:

- przejazd na trasie: Sanok – Zagórz – Lesko – Hoczew – Cisna – Majdan,
- przejazd Bieszczadzką Kolejką Leśną z Majdanu do Balnicy,
- przejście piesze na odcinku: Balnica – Matragona (990 m n.p.m. – szczyt zaliczany do odznaki Korona Ziemi Sanockiej) – Przełęcz Przystup (749 m n.p.m.),
- trasa ŚREDNIO TRUDNA, czas przejścia – ok. 3 godz. (ok. 5,5 km), GOT – 8,
- przejazd do Jabłonek i ognisko pod wiatą turystyczną Nadleśnictwa Baligród.

Wsparcie organizacji wycieczki:

Wpisowe: 70 zł (dzieci i członkowie PTTK), 75 zł (pozostali).

Świadczenia:

- bezpłatna usługa przewodnicka – Urszula Wałachowska,
- transport, przejazd kolejką, ognisko i ubezpieczenie NNW.

Każdy z uczestników powinien posiadać:

- odpowiedni do wędrowki oraz warunków pogodowych strój (nakrycie głowy chroniące przed słońcem, peleryna na deszcz, długie spodnie – trasa mało uczęszczana, częściowo zakrzaczona) i obuwie turystyczne,
- wyżywienie (w tym kielbaski), napoje, kijki, dokument tożsamości oraz drobną sumę pieniędzy.

Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2) lub pod nr tel. 13 463 21 71 do dnia 16 sierpnia (piątek).

Zbiórka uczestników na parkingu pod Areną (ul. Królowej Bony 4) o godz. 7.45. Wyjazd o godz. 8, natomiast powrót około godz. 17.

Organizator zastrzega sobie prawo zmiany trasy wycieczki, jej skrócenia lub odwołania wyjazdu w przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych lub innych przyczyn niezależnych.

RELACJA

W poszukiwaniu relikwii przeszłości

Minął weekend, a wraz z nim kolejna niedzielna wycieczka z przewodnikiem za miasto. Tym razem imprezę pieszą poprowadził Paweł Podkalicki, ukazując zgromadzonym ze szczytu Korbania piękne bieszczadzkie widoki, a w dolinie Łopienki relikwii dawnej nieistniejącej wsi, której historii niemym świadkiem jest odbudowana ze zniszczeń, dawna miejscowa cerkiew.



Zdjęcia grupowe z wycieczki pieszej

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE/NIERUCHOMOŚCI

Posiadam do wynajęcia

- Mieszkanie 2-pokojowe, umeblowane 40 m². Wynajmę dla uczniów, Sanok ul. Traugutta, tel. 536 526 702
- Wyzdierzawie działkę na Olchowcach 10 arów, nad Sanem, cena: 2000 zł za rok, tel. 606 423 765, 605 909 490 (po godz. 13)
- Sprzedam lub wynajmę mieszkanie bez umeblowania II p,

44,6 m², 2 pokoje, kuchnia, łazienka, balkon. Cena wynajmu 700 zł + media, tel. 609 393 276

- 2 pokoje z kuchnią – osobne wejście, tel. 798 242 770
- Wyzdierzawie garaż murowany przy ul. Kiczury, tel. 661 183 868

Kupię

• Kupię lub wynajmę w Sanoku mały dom parterowy do remontu, bez schodów, może być drewniany, tel. 781 155 491

• Działkę przy rzece Oslawa, tel. 602 476 137

Sprzedam

• Mieszkanie do remontu, 44 m², 2 pokoje z balkonem, II piętro, przy ul. Armii Krajowej, tel. 609 393 276

RÓŻNE

• Sprzedam dwa okna połaciowe 78x118 w cenie jednego, tel. 605 445 103

USŁUGI

• Moskitiery, rolety, najtańszej, tel. 577 045 250



Przewodnik Urszula Wałachowska.

– Zapraszam na kolejną wycieczkę z cyklu „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK”, której celem będą mało znane zakątki Balnicy oraz szczytu Matragona.

Na początek, jadąc Bieszczadzką Kolejką Leśną, poczujemy się jak na Dzikim Zachodzie, gdyż otaczać nas będzie bezładna bieszczadzka preria.

Po tej pasjonującej podróży pociągami udamy się na odkrywanie nieznanych ścieżek oraz dzikich terenów pośród jagodowych pól.

W trakcie naszej wyprawy zdobędziemy jeden z trudniej dostępnych szczytów Korony Ziemi Sanockiej, gdyż nie prowadzi tutaj żaden znakowany szlak turystyczny.

Zapraszam na wspólną wędrowkę – Ulek w Podróży.

IV liga podkarpacka

Zwycięska inauguracja derbowa

EKOBALL STAL SANOK – KARPATY KROSNO 1:0 (1:0)

Bramka: Maślany (19).**Ekoball Stal:** Półkoszek – S. Słysz, Zarzyka, Barszczak, Gawlewicz – Sumara (90 Nowak), Mateja, Tabisz (60 Dybuś), K. Słysz (8 Paszkowski, 90 Jajko), Kloc – Maślany (71 Nowosielski).**Pierwszy od niemal pięciu lat triumf w ligowych derbach odniosła sanocka Stal. Kilka miesięcy dłużej miejscowi sympatycy czekali na gola zdobytego przez swoich pupili w domowym spotkaniu tej rywalizacji.**

Przed meczem odbyła się uroczystość pożegnania Piotra Krzanowskiego, który zawodnikiem Stali był od 2012 r., a niedawno przeszedł do Cosmosu Nowotaniec.

Początek pojedynku okazał się fatalny, choć w innym wymiarze niż majowe starcie w finale okręgowego Pucharu Polski. Tym razem gospodarze nie stracili goli, a zawodnika. Z boiska musiał zejść Kacper Słysz, który doznał urazu kostki wskutek faulu. Grzegorz Gierlasiński otrzymał za to żółtą kartkę, aczkolwiek zdaje się, że sędzia i tak wykazał się wobec niego pobłażliwością.

Kilka minut później z wolnego uderzał Jakub Kloc, a piłka obita zewnętrzną część słupka. Ten sam zawodnik w 19. min egzekwował rzut rożny, a do jego podania wyskoczył Maciej Maślany, który celnie główkował i sanoczanie mogli cieszyć się z prowadzenia.

W dalszych fragmentach gra była rwana, często dochodziło do drobnych fauli, a mimo kilku kornarów brakowało kreacji dogodnych okazji. W 36. min niezłą szansę miał Arkadiusz Orzeł, ale przestrzelił ponad bramką Dariusza Półkoszka. Chwilę później podobnie niecelnie główkował Łukasz Tabisz.

Po przerwie trener Karpat Dariusz Liana dokonał trzech zmian. Tuż po wznowieniu gry dwukrotnie groźnie strzelał Kamil Radulj, jednak za pierwszym razem przytomnie interweniował Szymon Słysz, a za drugim na raty łapał piłkę Półkoszek. Zaraz potem golkeeper



Krystian Jajko (z lewej) i Jakub Nowak (z prawej) weszli na murawę pod koniec meczu

Stali wyszedł obronną ręką z sytuacji, gdy sam na sam z nim znalazł się Orzeł.

Minuty wprawdzie mijały pod znakiem posiadania futbolówki przez gości, ale ich ataki nie były wyrafinowane i miejscowi skutecznie radzili sobie w defensywie. Po godzinie gry na murawie pojawił się debiutant Mikołaj Dybuś, który na

tychmiast miał dogodną szansę na podwyższenie prowadzenia, którą zmarnował uderzając głową.

Na 10 min przed końcem z bliska strzelał Karol Wajs, ale Półkoszek znów był na posterunku. Następnie w pole karne wdarł się Mikołaj Gawlewicz, który wpiwer dośrodkował, a następnie dwukrotnie strze-

ła i za drugim razem przyjezdnych uratowała interwencja obrońcy na linii bramkowej.

W ostatnim fragmencie gry stalowcy próbowali kontrataków, które karpaciarze przerywali faulami – poszkodowani byli Mateusz Mateja i S. Słysz. Już w doliczonym czasie gry czerwoną kartką ukarany został Radulj.

Drugi niedawny III-ligowiec wyjaśniony

SOKÓŁ SIENIAWA – EKOBALL STAL SANOK 0:1 (0:0)

Bramka: Gierczak (88).**Ekoball Stal:** Półkoszek – S. Słysz, Zarzyka, Barszczak (25 Nowosielski, 83 Nowak), Gawlewicz – Kloc, Niemczyk (60 Paszkowski), Tabisz (70 Dybuś), Maślany, Mateja – Gierczak.

Od lewej: kontuzjowany w sobotę Kacper Słysz, jego brat Szymon – asystent w Sieniawie i Damian Barszczak – dotknięty także urazem

Cztery dni po triumfie nad Karpatami stalowcy udali się na mecz z innym spadkowiczem z III ligi. I tego rywala również odprawili w identycznych rozmiarach. O zwycięstwie przesądził najlepszy strzelec żółto-niebieskich z ubiegłego sezonu, który nie uczestniczył w sobotniej inauguracji.

Od pierwszej minuty w składzie gości pojawił się Damian Niemczyk, natomiast u gospodarzy w roli kapitana wystąpił Mateusz Padiasek, który wcześniej reprezentował Ekoball.

W pierwszej połowie obie drużyny nieźle operowały piłką, natomiast to gospodarze napierali z większą determinacją. Ich akcje często kończyły się dośrodkowaniami w pole karne – także po kornarach – ale nie sprawiały większego zagrożenia broniącym się. Tym niemniej do główek zdołali doskoczyć Jakub Szczybyło

i Jakub Stefan, którzy niecelnie uderzali.

Goście próbowali ostrożniejszych ataków. W ich szeregach w 25. min kontuzjowanego Damiana Barszczaka zastąpił Dawid Nowosielski. Kilka chwil później do główki po rogu wyrwał się Łukasz Tabisz, któremu nogą przeszkadzał rywal, ale sędzia nie dopatrzył się jego przewinienia.

W drugiej odsłonie śmieiej do przodu ruszyli przyjezdni, zrobiło się więcej miejsca w sektorach boiska, ale dogodnych okazji nadal było jak na lekarstwo. Za to obie drużyny częściej faulowały. W 67. min z wolnego strzelał Michał Stankiewicz, ale na posterunku był Dariusz Półkoszek.

W ostatnim kwadransie sanoczanie dwukrotnie ruszyli mocniej do ataku i zostali złapani na spalonych. Na dwie minuty przed końcem kornier egzekwował Maciej Maślany, wybił ją przez sieniawianin piłkę uderzył z woleja Szymon Słysz, a przed bramką tor jej lotu zmienił Miłosz Gierczak i zrobiło się 0:1. Takim też wynikiem zakończył się mecz.

W niedzielę o godz. 17 na „Wierchach” mecz ze Stałą Łańcut

Klasa okręgowa

Trudny początek

COSMOS II NOWOTANIEC – WIKI SANOK 5:1 (3:0)

Bramki: Perea España 3 (37, 45, 75), Pelc (2), Kwolek (88) – M. Zięba (67).**Wiki:** Stodolak – M. Zięba, Pielech, Szpojnarowicz, A. Zięba (47 Starzak), Żydek, Fałek (80 Bochnak), Chudio, Buczek, Rolnik (62 Berezniak), Ramirez Arredondo.**Niepowodzeniem dla piłkarzy Wiki zakończyło się premirowe spotkanie sezonu w „okręgowce”. Całkowicie nowo stormowany zespół uległ nowotanieckim rezerwom.**

Wcześniej, tuż przed startem rozgrywek, wikingowie rozegrali ostatni sparing, pokonując 2:0 Sanovię Lesko. Bramki zdobyli Bartosz Pielech i Kolumbijczyk Mateo Ramirez Arredondo.

Drużyna z ul. Stróżowskiej do nowej edycji ligi przystąpiła w składzie złożonym z 10 młodzieżowców, których uzupełniał ww. obcokrajowiec. Tym samym średnia wieku jedenastki wyjściowej wyniosła 18,7 lat, a ten sam współczynnik wśród rezerwowych – 16. Poza pozostają-

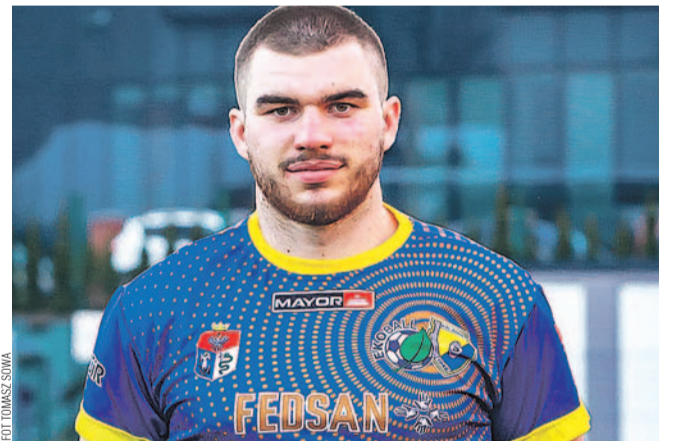
cym na ławce prezesem Jerzym Domaradzkiem w całej kadrze nie został żaden zawodnik reprezentujący Wiki do czerwca.

I to właśnie jeden z byłych futbolistów, a mianowicie Dawid Pelc, obecnie przywdziewający barwy Cosmosu, zdobył pierwszego gola w meczu, trafiając do bramki swojego poprzedniego klubu. Później hat-trickiem popisał się Kolumbijczyk z ekipy gospodarzy, Harrison Perea España. Honorowego gola dla Wiki strzelił kapitan Mateusz Zięba.

Klasa A

Zapoznanie z ligą

EKOBALL STAL II SANOK – BIESZCZADY JANKOWCE 1:1 (1:1)

Bramki: Femin (19) – Błażowski (42).**Ekoball Stal II:** Jagniszczak – Błażowski (86 Tymoczko), Zagórda, Nowosielski, Jajko, Nowak, Czerwiwiec (65 Miklicz), Sarnicki (46 Mateja), Kowalik (46 Kosiba), Wiewowski, Jasiński (75 Stadnik).**Po reaktywacji do rozgrywek przystąpiła także drużyna rezerw Ekoballu, a swój mecz – tak jak pierwszy zespół – rozegrała na „Wierchach”.**

Mateusz Błażowski

Nazajutrz po derbowym triumfie w składzie drugiego zespołu pojawili się niektórzy z graczy, którzy wystąpili w meczu z Karpatami.

Prowadzenie w 19. min objęli goście po uderzeniu Mateusza Femina. Do wyrównania doprowadził Mateusz Błażowski na krótko przed końcem pierwszej połowy. W drugiej części gry gospodarze stworzyli sobie sporo dogodnych sytuacji, jednak nie potrafili zamienić ich na trafienia.

To dopiero początek A-klasowej rywalizacji dla stalowskiego zaplecza, którego reprezen-

tanci potrzebują oswoić się w rozgrywkach. Już teraz można jednak przyznać, że inauguracja w wykonaniu młodych wychowanków Ekoballu okazała się obiecująca. Tym bardziej, że rywale postawili niełatwe warunki i oni także mogli przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść.

Tak wypowiedział się trener rezerw, Damian Popowicz: – Poznajemy tę ligę, a chłopcy, będący głównie w wieku 16-17 lat, piłkę seniorską. Chcielibyśmy ulepszać się w górnej części tabeli w zakresie miejsc 3-8.

Kolumnę opracował: PIOTR PASZKIEWICZ

LEKKOATLETYKA

Tytan – bieg charytatywny

Pechowy supel na linii

Renata Hołowaty i Jarosław Jachimowski z SanOK Biega zajęli najwyższe spośród naszych reprezentantów lokaty podczas zawodów z przeszkodami w Dubiecku. Zawodniczka otarła się o podium. Pieniądze z opłat startowych przeznaczono na leczenie, rehabilitację oraz zakup sprzętu specjalistycznego dla 4,5-letniej Marlenki.

Jachimowski, nasz największy specjalista od biegów z przeszkodami, pokonywał ponad 8 km w pierwszej fali. W tym wypadku handicap w postaci mniejszych kolejek do prze-

szkód został zniwelowany przez to, że premierowa grupa musiała się przedzierać przez zarośla. Tym samym ułatwili zadanie kolejnym, wydeptując ścieżkę. Jarosław z czasem 1:05.47 znalazł się na 11. miejscu.

Jeszcze wyższą pozycję – 4. wśród kobiet – wywalczyła Hołowaty. Mogło być znacznie lepiej. Jej rezultat windował ją na 2. stopień podium. Niestety, po doliczeniu kary 10 min za niezaliczenie jednej przeszkody spadła z „pudła”, uzyskując ostatecznie 1:19.47. Przyczynił się do tego pech.

– Były dwie liny. Jedna sucha i miała trzy supły, a druga cała mokra i miała tylko jeden węzeł. Nawet ja na nią nie wszedłem – opisał Jachimowski.

Na miejscach 46.-48. znaleźli się: Piotr Kulon (35. błąp), Paweł Smoliński i Witold Wajcovicz. Ponadto zmagania ukończyli: Magdalena Curzydło, Iwona Łuczycza i Sylwester Kozłowski (wszyscy z SanOK Biega). Startowało 171 osób.



Ekipa SanOK Biega

Gorce Ultra Trail

Szło jak po maśle

Krystyna Gawlewicz przystępowała z pewnymi obawami do rywalizacji na 48 km w Ochońnicy Dolnej. Związane były z przerwą w startach. Okazały się zupełnie na wyrost. Przez większość czasu biegnąc z mężem Tomaszem zajęła wysokie miejsce w klasyfikacji kobiet oraz wskoczyła na podium w kat. wiekowej.

Ultraska jest zadowolona z równomiernego rozłożenia sił na prawie 50 km z sumą przewyższeń 2360 m. Nawet żalowała, że nie wybrała dłuższego dystansu. Na mecie czuła, że tkwiąc w niej jeszcze spore pokłady energii.

– Analizując początkowy i końcowy odcinek, to pierwsze 5 km poszło całkiem komfortowo w granicach 4.40 min/km, a ostatnia „piątka” w grani-

cach 5 min/km. Widać, że siły zachowałam do końca. Może to dlatego, że pośrodku było „masło”, czyli totalne, rozjechane błoto, które spowalniało zarówno pod górę, jak i w dół. Pierwszy raz byłam wdzięczna, że w ostatniej chwili chwyciliśmy kijki. Deszcz, który padał bez chwili przerwy, był w sumie przyjemnie orzeźwiający. Aczkolwiek bezustannie mokra odzież poruszająca się przez tyle godzin na ciele poczyniła pewne szkody – zrelacjonowała Krystyna.

Dotarła na metę w 7:09.11 jako 4. kobieta, a 2. w kat. 36-45 lat. Ogółem oznaczało to 31. pozycję na prawie 100 osób. Mąż Tomasz (7:17.02) znalazł się zaraz za nią w generalce i na 7. pozycji w kat. 46-55 lat.



Krystyna Gawlewicz na trasie

IV Triathlon im. Aleksandra Ładosia

Trzech w trójboju

Trójka naszych twardzieli zmierzyła się w Głogowie Młp. z ponad 140 rywalami na 1/8 Iron Mana. Najwyższą pozycję zajął Michał Leś z SanOK Biega.

Naszemu zawodnikowi najlepiej poszła ostatnia konkurencja, czyli trochę ponad 5 km biegu (23.44 – 42. lokata). Rowerem pokonał 22,5 km w 40.28, a przepłynięcie prawie 0,5 km zajęło mu 13.01. To wszystko złożyło się na łączny rezultat 1:20.38. Efektem 71. miejsce, czyli w środku stawki.

Na trochę dalszej pozycji uplasował się debiutujący w triathlonie Witold Banasiewicz, klubowy kolega Lesia. Przyznał, że nie wyszło mu pływanie, z pozostałych rezultatów jest zadowolony. Zmagania ukończył też Rafał Rogóż.

Kartka z historii

Ćwierć wieku od mistrzostwa

Minęło 25 lat od czasu, gdy Ryszarda Nalepka zdobyła tytuł mistrzyni Polski w maratonie. Stało się to w Lęborku i nie był jedynym na jej koncie. Wcześniej wywalczyła go w 1996 r. w tej samej miejscowości.

Do biegania namówił ją mąż Jerzy, nestor sanockich maratończyków i propagator tego sportu. Nawiasem, był czas, że startowała cała ich rodzina, a więc także dzieci: Katarzyna i Robert.

Ryszarda zdobyła drugiego mistrza Polski weteranów w czerwcu 1999 r. Całą trasę pokonywała z mężem i okraśliła zwycięstwem życiówką. Uzyskała wynik 3:51.19, najlepszy w kat. 40-45 lat. Okazało się to jej ostatnią przygodą

z królewskim dystansem. Z powodu stresującej pracy porzuciła tę formę aktywności. Odeszła z przytupem, jak największy mistrzowie. Bo czyż można wyobrazić sobie lepsze zakończenie niż wygrana i rekord?

Pierwszy tytuł wywalczyła 3 lata wcześniej z rezultatem 4:03.41, najszybszym w kat. 35-39 lat. Mile zaskoczyło to obojgą małżonków. Jerzy wspomina, że „jak zagrały fanfary, to nie tylko Rysi popłynęła lezka”.

Nie były to jej jedyne sukcesy, ale z pewnością najważniejsze. W innych maratonach (w sumie zaliczyła ich 8), czy lokalnych zawodach na krótszych dystansach, często stawała na podium w kat. wiekowej.

KOLARSTWO

Dwóch na podiach

Michał Gosztyła i Wojciech Herman stanęli na 3. stopniach podium w swoich kategoriach wiekowych na zawodach w Długim koło Jedlicza. Rozegrano tam 3. rundę Podkarpackiej Ligi Rowerowej w formule XC.



Wojciech Herman, 3. zawodnik kat. powyżej 51 lat

Gosztyła (Synergy Racing Team) rywalizujący w kat. masters I (31-40 lat) miał do przejechania największą liczbę ponad 3-kilometrowej pętli – 4 kółka. Niełatwą trasę o sporych przewyższeniach pokonał w 57.42. Dało mu to 3. lokatę. Takie samo miejsce, ale w masters III (51 lat i wię-

cej) zajął Herman (33.14). W jego przedziale do pokonania były 2 okrążenia.

Startowali też najmłodszy w barwach Wiki na dystansach dostosowanych do ich możliwości: Maja Gosztyła – 7. w kat 7-8 lat, Mikołaj Maciejko, – 9. w kat. 9-10 lat i Zuzanna Maciejko – 6. w kat. 11-12 lat.

TENIS STOŁOWY

Intensywne przygotowania do sezonu

Za zawodnikami SKT pierwszy w historii klubu obóz dochodzeniowy dla młodzieży z grupy zaawansowanej. Trenowali dwa razy dziennie przez 5 dni.

– Warto podkreślić, iż większość naszych tenisistów osiąga bardzo wysokie wyniki w nauce, co potwierdza, iż tenis jest grą indywidualną wymagającą logicznego myślenia oraz dużego skupienia – czytamy na profilu internetowym SKT.

Pod koniec lipca młodzież SKT brała udział w zgrupowaniu kadry wojewódzkiej, a teraz skupiła się na treningu na własnej hali. Obóz prowadził trzech trenerów: Bogdan Maciejewski, Jakub Chmielowski i Michał Olbrycht. Zakończył się meczem pomiędzy zawodnikami i wręczeniem pamiątkowych dyplomów. W zgrupowaniu wzięli udział: Piotr Harajda, Wojciech Dębski, Gracjan Dębski, Hugo Zawiaślan, Wiktor Iwaniuch, Karol Hydzik, Filip Zacharski, Antoni



Wiktor Iwaniuch, nowy zawodnik SKT – młody, ale już utytułowany

Krochmal, Filip Domaradzki oraz gościnnie Miłosz Waniewista i August Filipczak.

Kolumnę opracował: KRZYSZTOF LUBOMSKI

HOKEJ

Pierwsze koty za płoty

TEXOM STS SANOK – HC 19 HUMENNÉ 2:3 (0:0, 1:1, 1:2)

Bramki: Bukowski (40), Thomson (54) – Bartoš (27), Ľavoda (58), Sokoli (59).

STS: Świdzki (Salama) – Biłas, Markström; Henderson, Thomson, Huhdanpää – Karlsson, Florczak; Bryzgałow, Sienkiewicz, Filipek – Tamminen, Musioł; Sarriluoma, Karnas, Bukowski – Ginda, Qartarolo; Bugar, Mazur, Fus.



Mimo porażki STS pokazał się z dobrej strony na tle rywala

STS rozpoczął cykl przedsezonowych sparingów. Na dzień dobry zmierzył się z dobrze znanym zespołem z Humenného. Gra naszej drużyny wyglądała całkiem niezle, ale końcówka zdecydowała o zwycięstwie przeciwnych.

Głód hokeja w mieście był spory – wyprzedano wszystkie bilety na mecz kontrolny. Stała się też spora grupka sympatyków słowackiej drużyny.

Nie wiadomo było, czego spodziewać się po naprędce skompletowanej ekipie trenera Elmo Aittoli. Okazało się, że

zespół potrafi nawiązać walkę z graczami zza naszej południowej granicy, którzy wszak ułomkami nie są.

Premierowa odsłona goli nie przyniosła. Strony wzajemnie badały się, bardziej dbając o to, by nie popełnić błędów z tyłu, niż konstruować

akcje ofensywne. Wreszcie w drugiej tercji krążek wpadł do siatki. Na nieszczęście dla gospodarzy, to oni stracili bramkę. Zdołali wyrównać 28 sekund przed przerwą. Atak rozpoczęty przez Karla Markströma sfinalizował Krzysztof Bukowski po podaniu Davida Thomsona. Ostatni z wymienionych do asysty pierwszego stopnia dołożył gola, dając gospodarzom prowadzenie (54. min). Na tym

nie zakończyło się strzelanie w Arenie, z tym że skutecznie robili to już tylko Słowacy. Zdołali nie tylko wyrównać, ale też przechylić wynik na swoją korzyść 71 sekund przed końcem spotkania.

Sztab szkoleniowy ma materiał do analizy. Okazją do rewanżu już dziś (16 sierpnia) – tym razem to Humenné wystąpi w roli gospodarza.

kael

SIATKÓWKA

Praca u podstaw

TSV ruszyło z przygotowaniem do nowego sezonu. Zawodnicy udali się na obozy do Kielnarowej i Zakopanego.

Pierwsi treningi wznawili juniorzy. Pojechali na zgrupowanie do Kielnarowej, gdzie swój ośrodek ma rzeszowska Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania. Ćwiczyli pod czujnym okiem trenera Macieja Wiśniowskiego.

– Jestem bardzo zadowolony z przebiegu zgrupowania, chłopcy dobrze przpracowali pierwszy etap przygotowań. Wierzę, że włożona przez nich praca zapoczątkuje wkrótce na boisku – powiedział szkoleniowiec.

Nasi siatkarze mieli możliwość porozmawiania i zrobienia wspólnego zdjęcia z Rafałem Buszkim, mistrzem świata z 2014 r., który akurat przebywał w Kielnarowej.

Z kolei na obóz do Zakopanego wyjechała spora grupa

dziewcząt i chłopców z młodszych grup wiekowych – wraz z opiekunami 52 osoby.

– Celem jest przygotowanie motoryczne zawodników do przyszłego sezonu, jak i podniesienie poziomu techniki indywidualnej i wyszkolenia każdego z nich – wyjaśnił Wiesław Semeniuk, trener i zarazem kierownik obozu.

Oprócz zajęć na hali, siłowni i orliku, podopieczni TSV korzystali również z wielu atrakcji, jakie ma w znanym stolicy polskich gór. Były to m.in. Zakopiańskie Termy, Papugarnia, salon figur i luster, czy zbójnicka komnata. Udało się zdobyć Nosal, Gubałówkę (dwa razy) i Sarnią Skałę. Dalej formę będą szlifować na domowych obiektach.

kael



Zgrupowanie TSV w Zakopanem

BILARD

Nowe rozdanie już we wrześniu

Wielkimi krokami zbliża się kolejny sezon SCB Ligi Amatorskiej. Rozgrywki będą prowadzone w nowej lokalizacji. Trwają zapisy.

Rywalizacja ma korzenie w Sanockiej Lidze Bilarda, zainaugurowanej 3 czerwca 2013 roku. Pomimo różnych przeciwności losu inicjatywa kilku zapaleńców przetrwała 11 lat i ma nadzieję na lepsze czasy. W tym okresie rozegrano 23 sezony (2 na rok kalendarzowy). Dziewięciu uczestników walczy nieprzerwanie od powstania rozgrywek.

Liga będzie mieć nowych wódców. To wiąże się z szeregiem zmian, w tym miejsca na BowlingClub Sanok. Ten lokal daje perspektywę rozwoju poprzez większą liczbę rozegranych spotkań na stołach 9 ft o wymiarze turniejowym. Oprócz ligi w najbliższym czasie wystartują również turnieje. Skierowane są głównie dla początkujących (mecze do 3 wy-

granych), by poczuć atmosferę oraz dramaturgię spotkań.

SCB Amatorska Liga Bilarda startuje 2 września

Zawodnicy będą rozgrywać mecze w poniedziałki i wtorki (godz. 17 oraz 18.30) systemem każdy z każdym. Potem nastąpi faza play-off, aż do wyłonienia najlepszego bilardzisty Ziemi Sanockiej i okolic. Do tej pory udział potwierdziło 16 zawodników. Organizatorzy liczą jednak na lepszą frekwencję, co pozwoliłoby zagospodarować także inne dni na ligę. W dalszej perspektywie planowany jest powrót do formuły ekstraklasy oraz I ligi wraz z awansami oraz spadkami, co dodatkowo uatrakcyjni rywalizację.

Relacje ze wszystkich spotkań będzie można znaleźć na fb – SCB Amatorska Liga Bilarda. Zapisy są przyjmowane do 26 sierpnia w BowlingClub lub pod numerem telefonu 781 486 695.

TEKST SPONSOROWANY

WĘDKARSTWO

Junior lepszy od niemal wszystkich seniorów

Podczas kolejnych zawodów Spinningowego Grand Prix Okręgu Krośnieńskiego, które rozegrano na Sanie w Postolowie, świetnie spisał się junior Dominik Siwiński, uzyskując 2. wynik rywalizacji.



Dominik Siwiński

Młody reprezentant Koła nr 1 złowił aż 6 pstrągów potokowych, co jako jedynemu startującemu juniorowi dało mu automatyczne zwycięstwo w tej kategorii wiekowej. Warto jednak podkreślić, że miał 2. wynik całych zawodów, ustępując jedynie Robertowi Sepowi z Krosna (7 sztuk). Miejsce 8. zajął Konrad Pitycz z Koła nr 2 (6 ryb), na początku drugiej dziesiątki uplasowali się Paweł Kuzio i Andrzej Więckowicz z „Jedynki” oraz Patryk Bugielski z „Dwójki” (po 4 ryby), natomiast zamknął ją Łukasz Kolarz (2), także ze stomilowskiego koła.

(bb)

